MAHARADŻA MYSORU najbogatszy władca hinduski, przybył do Londynu w otoczeniu kapłanów i licznego orszaku.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIV. | WTOREK, 21-GO LIPCA 1936 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 202

Łódź 21-VII-36 A

Koledzy składają gratulacje urzędnikowi policji Anthony Gordon Dickowi, który nie tracąc przytomności umysłu, wytrącił zamachowcowi rewolwer z ręki, udaremniając zamach na króla.

HISZPANJA W OGNIU KRWAWYCH WALK

Bitwa wojsk rządowych z powstańcami w Sevilli. — Uzbrojenie milicji socjalistycznej. — Madryt nie został zdobyty przez powstańców

Krążowniki rządowe ostrzeliwują wybrzeża w Marokku

Madryt, 21 lipca.

Walki wojsk rządowych z powstańcami trwają w dalszym ciągu. Szczególnie

OSTRE SĄ WALKI W SEVILLI,

gdzie gen. Mole stanął na czele zrewoltowanych wojsk. Rząd centralny wysłał do Sevilli 2 pułki piechoty, oraz eskadrę samolotów. Samoloty zbombardowały powstańców, zmuszając część ich do poddania się.

Gen. Franco stoi nadal na czele powstańców w Marokko. Sytuacja w Marokku uległa zmianie o tyle, że marynarze na trzech statkach

ARESZTOWALI OFICERÓW

i objęli sami komendę.

Statki te, wierne rządowi, rozpoczęły bombardowanie wybrzeży. Pogołski o tem, jakoby Madryt znajdował się w rękach powstańców, nie sprawdziły się.

Rząd jest całkowicie panem sytuacji w stolicy. Wysiłki głównej komendy wojsk rządowych idą w kierunku zlokalizowania pojedyńczych buntów w samej Hiszpanji, poczem dopiero ma się rozpocząć energiczna akcja przeciwko powstańcom w Marokku. Do Marokka wysłano jeszcze 3 okręty wojenne oraz specjalną eskadrą samolotów.

Paryż, 21 lipca.

(PAT) Podróżni, którzy przybyli samolotem z Casablanca do Tuluzy, opowiadają, że w Maladze zauważyli

LICZNE POŻARY

W Alicante panuje spokój. W Barcelonie wiele budynków zostało spalonych. W pobliżu portu samoloty rządowe latały nad miastem i bombardowały arsenał i koszary artylerji.

Lizbona. 21 lipca.

(PAT) Samolot, którym generał San Jurjo zamierzał odlecieć do Hiszpanji, skapotował w chwilę po wystartowaniu, przyczem nastąpił wybuch zbiornika z benzyną. Spod szczątków samolotu wydobyto zwęglone zwłoki gen. SAN JURJO i PILOTA.

Barcelona, 21 lipca.

(Pat) — Wczoraj o godzinie 2-ej radjostacja w Barcelonie ogłosiła odezwę partji socjalistycznej, wzywającą robotników do współpracy z rządem przez podjęcie pracy w dniu jutrzejszym. Odezwa wzywa również robotników do współdziałania z wojskami rządowemi przy obronie republiki i ochronie gmachów publicznych przed „atakami faszystowskiemi".

W zakończeniu odezwa podkreśla, że robotnicy winni słuchać jedynie dyrektyw komitetu wykonawczego partji socjalistycznej.

Powstańcy poddają się masowo wojskom rządowym

Madryt, 21 lipca.

(PAT) Rząd ogłosił przez radjo, że panuje całkowicie nad sytuacją i że powstańcy w Valladolid, Saragossie i Sewili poddają się masowo wojskom rządowym. Komunikat zapewnia, że aprowizacja ludności nie napotyka na żadne przeszkody i ograniczenia. Pozatem komunikat zwraca się do oddziałów policji i milicji socjalistycznej, aby nie marnowały swych zapasów amunicji, które „mogą być potrzebne w chwilach poważniejszych".

O godz. 2-ej dwie silne kolumny milicji socjalistycznej wyruszyły z Puerta del Sol, udając się do Avila.

W Madrycie środki ostrożności są nadal obowiązujące i wszyscy przechodnie muszą się stosować do rozporządzeń milicjantów. W domu ludowym rozdano wczoraj znaczne ilości pistoletów automatycznych najnowszego typu tysiącom sympatyków partji socjalistycznej, którzy w dniu dzisiejszym wyjechać mają do Andaluzji.

Białogród bez wody

Białogród, 21 lipca.

(PAT) Część miasta pozbawiona była wczoraj wody spowodu pęknięcia głównej arterji wodociągowej. Wylało się 4 miljony litrów wody. Spowodu braku wody musiano przerwać pracę przy budowie szeregu nowobudujących się domów. Po południu arterję naprawiono.

Nowy numer (28)

KARUZELI

ukazał się w sprzedaży

Bawią i rozśmieszają:

PAT i PATACHON
FERDEK i MERDEK
PIOTRUŚ
OSIOŁEK-WESOŁEK

3 rysunkowe powieści

budzą zainteresowanie i trzymają w napięciu Waszą uwagę:

Wyspa Cudów
W państwie białych widm
Jasio w Brazylji

A na dodatek:

Magiczne trójkąty

— gra towarzyska na 2—3 osoby.

Cena numeru 10 gr.

Wojska tureckie wkraczają do cieśnin dardanelskich. — Wielka radość w Turcji

Stambuł, 21 lipca.

(PAT) Wczoraj wieczorem wszystkie ulice Stambułu były bogato udekorowane i iluminowane. Na ulice miasta wyległy tłumy, **witające owacyjnie oddziały wojsk tureckich, udających się do strefy zdemilitaryzowanej w cieśninach dla objęcia jej w posiadanie.** Na wszystkich placach ustawiono głośniki, przez które nadawano wiadomości o podpisaniu konwencji, urzeczywistniającej marzenia wszystkich patrjotów tureckich. Flota wojenna, za którą płynęła cała flotyla yachtów i łodzi motorowych, wypłynęła na Bosfor naprzeciw dawnych fortyfikacyj tureckich, gdzie powtórzyły się entuzjastyczne manifestacje oraz wiwaty na cześć prezydenta republiki.

Pogrzeb ś. p. kapitana Łagiewskiego odbył się dziś w Warszawie

Warszawa, 21 lipca.

Pogrzeb ś. p. kpt. pilota Aleksandra Łagiewskiego odbył się dziś, dnia 21 b. m. o godz. 10-ej rano z kościoła garnizonowego przy ul. Długiej.

Pogrzeb ś. p. ppłk. dypl. Stefana Lotha odbędzie się o godz. 15-ej z kościoła ewangelicko-augsburskiego na pl. Małachowskiego.

Lot na przestrzeni 11 tysięcy kilometrów bez lądowania rozpoczęli piloci sowieccy

Moskwa, 21 lipca.

(PAT) 20 lipca o godz. 5.45 z Moskwy wystartował samolot z trzema lotnikami na pokładzie do lotu bez lądowania na następującej trasie: **Moskwa — Morze Barenca — Ziemia Franciszka Józefa — Przylądek Czeluskina — Pietropawłowsk na Kamczatce — Mikołajewsk nad Amurem — Ruchłowo — Czita.** Długość trasy wynosi 10 do 11 tysięcy kilometrów. Lot ten został zorganizowany przez komisarjat ciężkiego przemysłu za zezwoleniem rządu sowieckiego. Samolot, zbudowany specjalnie do tego lotu w centralnym instytucie aerodynamicznym, jest jednopłatowcem jednomotorowym o wielkiej rozpiętości skrzydeł. Z samolotem utrzymywana jest stała łączność radjotelegraficzna. O godz. 14.25 według czasu moskiewskiego samolot doleciał do Morza Barenca, o godz. 22.10 przeleciał nad wyspą Victoria, odległą od Moskwy o 2.697 klm. i skierował się ku przylądkowi Czeluskina.

Narada w sprawie Gdańska odbędzie się w Londynie

Londyn, 21 lipca.

(PAT) Komunikat w sprawie konferencji londyńskiej ogłoszony ma być dzisiaj w południe. Przyjazd ministrów francuskich i belgijskich spodziewany jest jutro, w środę, wieczorem.

Odjazd powrotny premjera Bluma do Paryża zamierzony ma być w czwartek o godz. 4-ej po poł., **natomiast prawdopodobnem jest pozostanie min. Delbosa do soboty dla udziału w piątek po południu w naradzie komitetu 3 Ligi Narodów dla sprawy gdańskiej.**

„Armja kobieca" w Chinach bierze udział w wojnie domowej

Szanghaj, 21 lipca.

(PAT) W poniedziałek wieczorem przybyły do Kantonu straże przednie wojsk gen. Yu-Han-Mu, złożone z 1500 ludzi.

Rząd nankiński wydelegował do Kantonu komisarza do spraw finansowych dla uregulowania spraw walutowych.

Przywódcy wojsk prowincji Kwang-Si rezygnują z planów dalszego marszu na północ i — jak słychać — zamierzają w środę rozpocząć w Kantonie układy z Gen. Yu-Han-Mu.

Szanghaj, 21 lipca.

(PAT) **W obecnych zamieszkach w Chinach południowych bierze udział jednostka bojowa, a mianowicie „dziewczęca armja" z Wuczau w prowincji Kwang-Si. Składa się wyłącznie z kobiet, uzbrojonych w karabiny i wyposażonych w bambusowe hełmy.** Przypisują jej bardzo jaskrawe tendencje antyjapońskie.

Hsinking, 21 lipca.

(PAT) W związku ze zniesieniem przywilejów eksterytorjalnych w Mandżukuo, (jakie ostatnio obowiązywały tylko w stosunku do japończyków), minister spraw zagranicznych Mandżukuo Czang-Yen-Czing stwierdził, że obywatele państw obcych na terenie Mandżukuo traktowani będą zupełnie tak samo, jak japończycy.

Poza japończykami mieszka obecnie w Mandżukuo około 100.000 obcokrajowców.

Wybuch miljarda metrów ziemi

Moskwa, 21 lipca.

Z Czelabińska podają bliższe szczegóły, dotyczące olbrzymiego wybuchu, jaki przeprowadzono niedaleko miejscowości Kortiono w związku z koniecznością rozsadzenia dla celów górniczych mas ziemnych.

Ziemia porwana siłą wybuchu wzniosła się na wysokość 600 metrów. Gdy opadł dym, na miejscu wybuchu pozostała wyrwa głęboka na 20 m. szeroka na 85 m. i długa na 1 km.

Ilość ziemi porwanej wybuchem obliczają na 1 miljard metrów sześciennych. Stacja sejsmograficzna w Moskwie zanotowała ten wstrząs. Ziemia, porwana wybuchem opadła w promieniu pół kilometra.

WOLNA TRYBUNA

PAN K. R. W KRYNICY. — Wszystko o czem Pan napisał są to na szczęście, rzeczy nieważne nie mające wielkiego wpływu na przyszłość. Pomiędzy tamtymi niema uczucia, ale pozostało przyzwyczajenie po 6 latach narzeczeństwa. To przeminie. Potrzebna jest energja ze strony Pana. Jemu należy powiedzieć wręcz, że nie życzy Pan sobie wizyt ani spotkań, prosi o kwit zastawniczy, gdyż chce wykupić klejnot, który stanowi własność Pana narzeczonej. Narzeczona nie kocha tamtego również, ale pewne przyzwyczajenie zostało i stąd to częste powtarzanie jego imienia. Usposobienie narzeczonej nieco kapryśne, nierówne, nerwowe. Jest to w dużej mierze wpływ choroby i przejść. Ponieważ jednak posiada Pan pewne wątpliwości, wahania, niezdecydowanie, a miłość jego nie jest taka bezgraniczna — ze ślubem należy poczekać aż do czasu ukończenia studjów. Poznacie się lepiej, nierówności się oszlifują cień poprzednika zniknie. Czas najlepiej rozwiązuje tego rodzaju zagadki. Dne, które Pan podał w liście są niepoważne, ale godne zastanowienia jest Jego wątpienie, które świadczy o tem, że uczucie nie jest tak silne. Pozatem przed ślubem należy obowiązkowo zasięgnąć porady lekarza. Chodzi bowiem o to, ażeby zmieniono warunki bytu nie pogorszyły stanu zdrowia. Narazie zatem wszystko tak, jak było z wyjątkiem zwiększenia energji. Narzeczona zresztą szybko pogodzi się z tem, że Pan będzie miał głos decydujący w wielu wspólnych sprawach. — Narazie, oczywiście, będą pewne tarcia jak zawsze w wypadkach ustalania hegemonji jednej ze stron przy wspólnem pożyciu. Nie należy się tem zrażać. Resztę wątpliwości rozwiąże czas. Lepiej teraz czekać niż później żałować.

PANI JANINA R. R. W SOPOTACH. — Nie mogę ujawniać adresów moich korespondentów nawet w tych wypadkach wyjątkowych, gdy adres taki jest mi znany. Mam nadzieję, że Pani zrozumie te słuszne motywy, gdyż i Pani nie byłoby zbyt przyjemnie gdyby obawiała się że tajemnica Jej listu i adresu nie będzie dochowana. Rada na to jest ta, ażeby Pani napisała list do owego Pana i nadesłała do „Wolnej Trybuny" podając jedynie na kopercie szyfrę pod jaką ukrywała się odpowiedź. List zostanie adresatowi przesłany o ile odezwie się na wezwanie i poda swój adres. Pozatem „pośrednictwa o jakiem Pani w liście nadmienia „Wolna Trybuna" nie prowadzi. List jednak proszę nadesłać celem przesłania go adresatowi.

„SKOŚNOOKA DŻAWACHA" W ŁODZI. — Co za orygnalny pseudonim wybrała sobie Pani... Nawiązując jednak do spraw, które Ją trapią, muszę podkreślić, że rozumiem doskonale Jej położenie, ale dziecko, czy jedynem na to lekarstwem jest sprzedanie siebie? Rozumiem pod tem wyrażeniem poślubienie człowieka niekochanego czego się Pani słusznie zupełnie lęka. Przecież przy boku takiego człowieka miałaby Pani los jeszcze gorszy aniżeli w domu ojczyma. Dziecko, liczy Pani dopiero 17 lat, całe życie jest jeszcze przed Nią, a Pani chce już popełnić taki desperacki krok jakim jest zawarcie małżeństwa z kim innym podczas, gdy serce rwie się do innego. Inna powinna być na to rada i inne wyjście z sytuacji. Powinna się Pani starać o zajęcie, jakiekolwiek, nawet marnie płatne. Ojczym zmieni swój stosunek do Niej w chwili, gdy Pani zacznie pracować i zarabiać. Zresztą przyda się to Pani, ażeby móc poślubić człowieka, którego Pani kocha i który Ją obdarza gorącem uczuciem. Pani liczy lat 17 — on — 20. Jesteście jeszcze nawet zbyt młodzi, zbyt niedojrzali do małżeństwa. On musi odbyć przedtem swoją wojskową powinność, musi znaleźć zajęcie takie, któreby pozwoliło na utrzymanie żony. Trzeba czekać. Pyta się Pani czy można zawierzyć uczuciu na tak długi okres czasu, czy on, po powrocie ze służby wojskowej nie zmieni się? Na to pytanie nic nie można odpowiedzieć. To jest wielka niewiadoma nawet dla niego.

Zapytam zresztą inaczej — czy jest Pani zupełnie pewna że w okresie tych 2 lat wyczekiwania Pani się nie zmieni? Przecież i na drodze Jej życia może stanąć ktoś, kto wzbudzi w Niej silne uczucie, kto zdoła sobą przesłonić obraz tamtego...

Obydwoje jesteście młodzi i obydwojgu grozi to, że ktoś inny wkraść się może do serca. Lepiej jednak, ażeby to się stało przed ślubem, aniżeli wówczas, gdy będzie zapóźno. Uczucie o ile jest silne i prawdziwe przez ten czas dojrzeje, a jeżeli był to jedynie młodzieńczy poryw — to lepiej ażeby się wszystko wyjaśniło wcześniej. Koniecznie jednak powinna się Pani zabrać do jakiejś pracy, nauczyć fachu, albo przynajmniej starać o posadę sprzedawczyni. Specjalne kwalifikacje nie są wymagane a młoda i przystojna panienka chętnie będzie przyjęta do pracy. W dobie dzisiejszej każda kobieta winna być przygotowana do samodzielnego życia. Jeżeli tego nie potrzebuje — to tem lepiej, ale nigdy nie można przewidzieć jakie niespodzianki gotuje nam przyszłość.

Dlaczego Angielki nie chcą służyć w policji

Niegustowne mundury odstraszają kobiety od pracy na polu bezpieczeństwa publicznego. — Oryginalna ankieta wśród policjantów w spódnicy

(z) Policja angielska ogłosiła niedawno zaciąg kobiet do swych szeregów. Do służby bezpieczeństwa przyjmowane są młode dziewczyny i wdowy; mężatkom nie wolno zajmować stanowiska w policji brytyjskiej.

Wolnych miejsc było 142. Mimo to jednak, że kobiety-policjantki są bardzo przyzwoicie wynagradzane, do policji zgłosiła się zaledwie połowa potrzebnych kandydatek.

Współpracownik „Daily Expressu" przeprowadził na ten temat małą ankietę, pragnąc ustalić, czemu należy przypisać **abstynencję Amerykanek wobec stanowisk**, które — jakby się zdawało — są pod każdym względem bardzo korzystne.

15 dziewcząt oraz dwie wdowy udzieliły dziennikarzowi odpowiedzi na tę ankietę. Wszystkie one zeznały zgodnie, że **uniform kobiet policjantek jest tak szpetny**, że żadna kobieta, która przywiązuje choć odrobinę uwagi do swej powierzchowności, nie zdecyduje się na jego włożenie.

Prócz wyglądu zewnętrznego, służba w policji nie odpowiada młodym Angielkom z wielu innych względów.

— Bałabym się stać na posterunku pociemku — oświadczyła jedna z niedoszłych kandydatek.

— Nie chciałabym, aby do obowiązków moich należało przestrzeganie, ażeby publiczność w parkach nie przekraczała nakazów moralności publicznej, — mówi druga.

— Nie chciałabym być świadkiem wypadków ulicznych — rzekła inna.

— Byłoby mi bardzo przykro, gdyby mężczyźni patrzeli na mnie tak, jak zwykle patrzą na kobietę-policjantkę w uniformie.

Oto argumenty, wysuwane przez indagowane kobiety. Jedna tylko z wdów wypowiedziała się na temat służby w policji dość przychylnie. — **Może zniosłabym ją, gdyby nie ten okropny mundur,** — oznajmiła. Ale może lepiej byłoby, gdybym powtórnie wyszła zamąż...

Stuletni starcy na ławie szkolnej

Kierownik niezwykłej uczelni stara się obudzić w swych sędziwych wychowankach energję i chęć do życia. — Profesor Allan Berry wypowiedział wojnę starości

(t) W Ameryce żyje człowiek, który **wypowiedział wojnę starości i znalazł właściwą receptę na długowieczność.** Jest to prof, Allan Berry, **kierownik „szkoły starców" w Oklohoma City, do której przyjmuje się tylko ludzi powyżej siedmdziesiątki.** Młodsi nie mają do niej dostępu. Szkoła liczy w chwili obecnej około 900 uczniów obojga płci. **Najstarszy uczeń liczy sobie 111 lat, najstarsza uczenica — 102 lata.** Czterdziestu uczniów jest w wieku 90 lat, zaś reszta ma od 70 do 80 lat.

Do szkoły uczęszczają przeważnie ludzie ubodzy, zaś nauka jest zupełnie bezpłatna. Prof. Berry z całem oddaniem poświęca się swemu dziełu, uważając, że wd zisiejszem społeczeństwie niesłusznie lekceważy się i zaniedbuje ludzi starszych. Wyrządza się w ten sposób społeczeństwu krzywdę, gdyż **wśród ludzi sędziwych są niekiedy bardzo wartościowe jednostki.**

— Jestem przekonany, — oświadczył uczony amerykański jednemu z dziennikarzy, że prawie nikt z ludzi starszych nie umiera śmiercią naturalną. **Jeżeli chcemy dożyć sędziwego wieku, musimy obudzić w sobie zainteresowanie do życia.** A przecież większość ludzi w starszym wieku umiera właśnie dlatego, że zatracają oni kontakt z życiem i przedewszystkiem nie wiedzą, jak racjonalnie się odżywiać.

W mojej szkole uczniowie **uczą się przedewszystkiem, czego wolno, a czego nie należy jeść.** Staramy się obudzić w nich **zamiłowanie do pracy.** Każdy z nich pracuje w tej dziedzinie, która mu najbardziej odpowiada. Nasi pensjonarjusze mają wszelkiego rodzaju rozrywki, jak teatr, kino, radjo, gry towarzyskie. Uprawiają też w miarę możności sporty, codzienne spacery. Czytują dzienniki, rozprawiają o interesujących ich wydarzeniach społeczno - politycznych. **Jednem słowem — dążymy do tego, ażeby obudzić w naszych uczniach chęć życia.** To jest najlepsze lekarstwo przeciw starości i — śmierci.

Ten sam dziennikarz rozmawiał z wielu uczniami szkoły prof. Berry'ego. Okazuje się, że wszyscy czują się doskonale i bynajmniej nie wybierają się na tamten świat. — **Nie jestem jeszcze taka stara, — zwierzyła się reporterowi 85-letnia staruszka, — Czuję się młodą, chcę żyć i mam nadzieję, że dożyję spewnością stu lat.**

Najmłodszy braciszek pięcioraczków kanadyjskich

Pani Dionne otrzymała rekompensatę za swą krzywdę...

(z) W stanie Ontario, w tym samym pokoju oddalonej farmy kanadyjskiej, w którym przyszły na świat sławne na obu półkulach pięcioraczki, urodziło się **dwunaste skolei dziecko małżonków Dionne, zdrowy chłopiec.**

Oliwja Dionne ma zatem obecnie 8 córek i 4-ch chłopców.

Nowonarodzony chłopczyk jest podobny do swych siostrzyczek, z czego matka jego jest bardzo rada. Jest oczywiście znacznie silniejszy niż one w chwili, gdy przyszły na świat. **Waży bowiem obecnie bezmała tyle, ile cała piątka razem.**

Oliwja Dionne, jako najpłodniejsza matka kanadyjska, stanowi przedmiot wielkiego zainteresowania dla turystów, którzy ściągają do niej nietylko z Kanady, ale i z całej Ameryki. Wszyscy ciekawi są obejrzenia rodziców żyjącego tuzina dzieci.

Na pytanie, w jaki sposób p. Dionne, która dopiero przed dwoma laty wydała na świat pięcioraczki, zdecydowała się zostać matką, żona farmera odpowiada:

— Dziewczynki moje stały się natychmiast po urodzeniu własnością Ameryki. Było to przedmiotem mojej zazdrości, która nie dawała mi spokoju. Mam nadzieję, że narodziny najmłodszego chłopczyka przyniosą mi ulgę i nowe zainteresowania, które pozwolą zapomnieć o krzywdzie, jaką wyrządził mi rząd kanadyjski, pozbawiając mnie prawa opiekowania się własnemi dziećmi.

Co przeżywa człowiek na łożu śmierci

Niesamowita spowiedź przywróconego do życia nieboszczyka

(t) W niewielkiem włoskiem miasteczku, w Tagliacozzo, zdarzył się niecodzienny wypadek **przywrócenia do życia wieśniaka Filippo Pastucci, który zmarł na dusznicę.** Dziennik „Il. Popolo" opisuje ten niezwykły wypadek na podstawie własnych słów „zmartwychwstałego".

— Mimo, że nie wróciłem jeszcze do przytomności, — opisuje Pastucci swe **wrażenia z momentu powrotu do życia,** — wydało mi się, że **coś bardzo silnie kłuje mnie w serce. W głowie miałem taki zamęt i szum, jakgdybym runął z wysokiej góry, a przed oczami mojemi wirowały niezliczone czarne punkciki, dokoła których uwijały się duże żółte i czerwone koła. W pewnym momencie ogarnęła mnie gwałtowna ochota krzyczenia, zdawało mi się bowiem, że padając uderzam głową o ziemię...**

Od tej chwili przypominam sobie, że usłyszałem dokoła siebie jakieś szmery i nawet zauważyłem silne światło. A miałem przecież zamknięte oczy i odnosiłem wrażenie, że mi **brak powiek, niejednokrotnie bowiem czyniłem daremne próby otwierania oczu.**

O śmierci myślałem tylko w ciągu **ułamka** sekundy, kiedy serce me skurczyło się pod wpływem gwałtownego zimna. Ale ta myśl nie przerażała mnie. **Byłem tylko zdziwiony, że nie odczuwam w tej chwili uczucia strachu. Jestem człowiekiem religijnym i może wiara dała mi możność tak łatwego odczuwania śmierci.**

Nie wiele pamiętam o wydarzeniach, związanych z mojem „zmartwychstaniem". Wydało mi się tylko, żem się przebudził z niezwykle długiego, orzeźwiającego snu. Była noc. Ponieważ wstaję zwykle o świcie, wydało mi się to wszystko dziwne, ale jednocześnie **czułem się bardzo wypoczęty.** Wiele jednak czasu upłynęło, zanim zdołałem się zorjentować, że właściwie nie jestem w domu ,ale w klinice.

Tajemnicze zniknięcie listów

wysyłanych przez członków wyprawy na Mount Everest

(z) Kierownik ekspedycji angielskiej na Mount Everest, Hugh Ruttledge, który wrócił obecnie do Darjeeling, zameldował o serji dziwnych kradzieży poczty, wysłanej przez członków wyprawy. Okazuje się, że **zniknęło ogółem tysiąc listów, nie wyłączając nawet przesyłek lotniczych.** Korespondencja ta adresowana była częściowo do Anglji, a częściowo do Indyj.

Ekspedycja angielska posiadała służbę komunikacyjną, utrzymującą kontakt z agentami pocztowymi w Gangtoku i Sikkim. Skrzynki pocztowe były zawsze dokładnie pieczętowane i nie ulega wątpliwości, że zawartość ich dochodziła do rąk urzędu pocztowego w Gangtoku. Odtąd jednak nie udało się ustalić, co się z przesyłkami stało. Wszystkie listy, pisane w czasie od 10 kwietnia do końca czerwca r. b., zniknęły w tajemniczy sposób.

Należy przypuszczać, że działała tu **dobrze zorganizowana banda, której członków szukać można wśród zbieraczy pamiątek, dotyczących ekspedycyj tego rodzaju.** Wszystkie wysyłane listy opatrzone były w gumowe stemple wyprawy, przedstawiające najwidoczniej **dla kolekcjonerów dużą wartość.**

Dzieci w kronice wypadków

Łódź, 21 lipca.

(gr) Podczas zabawy z rówieśnikami pchnięty został i padł na bruk uliczny **5-letni Waldemar Rodaszewski**, zamieszkały przy ul. Pryncypalnej 38.

Lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża stwierdził **złamanie powikłane obu kości przedramienia** i skierował malca do przychodni chirurgicznej przy Ubezpieczalni Społecznej.

— Drugi wypadek z dzieckiem wydarzył się przy **ul. Cieszyńskiej**, gdzie **10-letnia Cecylja Kellerówna** (Cieszyńska 8) napadnięta została przez psa i tak dotkliwie pogryziona, że musiano wezwać pogotowie Czerwonego Krzyża. Lekarz nałożył opatrunek i po zaaplikowaniu zastrzyku przeciw wściekliźnie, skierował dziewczynkę do przychodni chirurgicznej i miejskiego dozoru sanitarnego, który w zarodku tłumi i niedopuszcza do rozwoju tej strasznej choroby.

Zajście w fabryce f-my „Bracia Bukiet"

Policja usunęła okupujących robotników i zatrzymała 5 członków Komitetu

Polska Agencja Telegraficzna donosi:

W dniu 18 b. m. w godzinach wieczorowych teren fabryki Bracia Bukiet przy ul. 6 Sierpnia 58 był widownią niezwykłego wydarzenia, które wśród okolicznych mieszkańców było różnie komentowane, gdyż miało związek ze sprawą niejakiego Karola Erdmana, który, jako delegat, podczas przemówienia do robotników użył obelżywego zwrotu w stosunku do Państwa polskiego i w konsekwencji tego zbrodniczego postąpienia został skazany przez sąd okręgowy w Łodzi na **6 miesięcy więzienia.**

Skazanie Erdmana wśród jego zwolenników wywołało niesłychany popłoch. Zaczęto doszukiwać się przyczyn skazania w zeznaniach świadków dowodowych, którzy przed sądem złożyli obciążające zeznania.

Najbliżsi towarzysze skazanego postanowili

przeprowadzić na terenie fabryki akcję odwetową.

Aby skutek był niezawodny oparli swoje działanie na powołanym do tego celu komitecie fabrycznym.

Następnym czynem z ich strony było

pobicie świadków,

którzy brali udział w rozprawie sądowej i nie poprzestając na tem, zażądali **od dyrekcji fabryki usunięcia pobitych przez siebie robotników (świadków),** grożąc przy tem, że, o ile żądania ich nie zostaną uwzględnione, przystąpią do strajku.

Zarząd fabryki odrzucił te żądania komitetu, wobec czego robotnicy z oddziału tkalni, będący pod wpływem wspomnianego komitetu

przystąpili do strajku, okupując fabrykę.

Usiłowania komisji wciągnięcia całej fabryki do akcji strajkowej nie odniosły skutku, gdyż ogół robotników unikając stosowania teroru, uchylił się od poparcia w tem działaniu.

Interwencja inspektora pracy, który usiłował wyjaśnić robotnikom bezzasadne ich postępowanie w danym wypadku nic odniosło żadnego skutku.

Wobec wyczerpania wszelkich środków, prowadzących do zlikwidowania zajścia, zaszła potrzeba użycia odpowiedniego środka jakim jest niewątpliwie policja.

W dniu wczorajszym około godz. 18 do fabryki wkroczył oddział policji w towarzystwie przedstawiciela Starostwa Grodzkiego, p. Nowakowskiego, ref. bezpieczeństwa publicznego, który wezwał robotników do opamiętania się, tłumacząc, że działanie ich zawiera cechy bezprawia, a więc

powinni niezwłocznie opuścić fabrykę.

Jednak i ten argument nie wywołał właściwego efektu.

Dopiero na widok wkraczającej na teren fabryki policji robotnicy zaniechali dalszego oporu.

W stosunku do organizatorów tej niesłychanej demonstracji prowadzone jest dochodzenie.

Podkreślić należy, że w omawianej sprawie **interwenjował również przedstawiciel klasowego związku zawodowego włókniarzy,** usiłując wytłumaczyć robotnikom bezprawne ich działanie.

Jednak robotnicy zignorowali jego rady, narażając się na skutki tego działania, grożące konsekwencjami z art. 149 K. K. a przewidującego karę do lat 3-ch, co bezwarunkowo grozi 5 członkom komitetu fabrycznego, którzy zostali zatrzymani przez policję.

Makabryczne odkrycie na ul. Czarneckiego

Szkielet żołnierza rosyjskiego zamiast skarbu

Łódź, 21 lipca.

(gr). — Mieszkańcy ulicy **Czarneckiego w Marysinie 3-im** i przyległych doń ulic zaalarmowani byli wczoraj wieścią o **potwornem odkryciu**, jakiego dokonano podczas prac ziemnych.

Jeden z gospodarzy ul. Czarneckiego, kopiąc fundament pod dom, gdzie pragnął również przygotować miejsce na komórki, **uderzył szpadlem w jakiś twardy przedmiot.**

Gospodarz, w mniemaniu, iż **natrafił na skarb,** zakopany przez uciekające z Łodzi pułki rosyjskie, nie zwierzył się przed nikim ze swego odkrycia, lecz z zapałem oddał się pracy. Kasetki, o której wreszcie faza głosiła w okolicy, jakoby była w roku 1914—15 zakopana właśnie w tych stronach, nie było jednak widać. Natomiast spod ziemi wyłaniały się inne przedmioty, które **spowodowały przerażenie u zatrudnionego przy pracach „wykopaliskowych".**

Na pierwszym planie pojawiły się **naboje wojskowe,** przytwierdzone do pasa. Potem znalazł niefortunny gospodarz

poszczególne części ciała ludzkiego, jak kości rąk, nóg i zęby.

Kiedy wreszcie gospodarz zwrócił się z zameldowaniem do władz policyjnych, okazało się, że wykopany został **szkielet żołnierza rosyjskiego,** który prawdopodobnie poległ w pobliżu Marysina podczas jednej z bitew.

O Teatr Popularny

Redakcja „Expressu" otrzymała od delegatów robotników fabryki „I. K. Poznański" list otwarty, w którym protestują oni przeciwko kandydaturze p. Henryka Morycińskiego na dyrektora Teatru Popularnego.

Notatnik miejski

Onegdaj odbyło się posiedzenie rady okręgowej polskich związków zawodowych „Praca", na którem postanowiono wziąć udział w nadchodzących wyborach do rady miejskiej i wyłoniono Narodowy Robotniczy Komitet Wyborczy. — Zapadła uchwała, aby nawiązać pertraktacje z pokrewnemi organizacjami, celem ewentualnego zawarcia bloku wyborczego.

* * *

Michał Dębiński, Wacław Bruk i Marjan Steński — liczący po 20 lat — wyrywali w centrum miasta przechodzącym kobietom torebki. Zostali oni ujęci przez przechodniów i oddani policji. Wczoraj wszyscy trzej stanęli przed sądem, który skazał ich po 8 miesięcy więzienia.

* * *

Wiadzom udało się wczoraj zatrzymać 2-ch zawodowych złodziei mieszkaniowych t. zw. „szpringowców" Józefa Mikulskiego (Pograniczna 10) i Władysława Cieślaka (Pograniczna 15). Pomocnicą złodziei była Kazimiera Michalak, która przechowywała łupy i sprzedawała je. — Cała trójka osadzona została w areszcie.

* * *

Motocyklista Bolesław Kołakowski (Leszno 40), jedna z ofiar katastrofy samochodowej przy zbiegu ulic Gdańskiej i 6-go Sierpnia, opuścił wczoraj szpital i wrócił do domu.

OSOBISTE.

Dziś rozpoczął urlop wypoczynkowy Dyrektor Izby Skarbowej w Łodzi p. Z. Kucharski. Zastępować go będzie w czynnościach urzędowych Naczelnik Wydziału Izby Skarbowej Włodzimierz Kłobukowski.

Dozorcy potępiają endeków

za krwawy napad na bezbronnych. — Wypowiedzenia pracy będą cofnięte

Łódź, 21 lipca.

(k.) Jak wiadomo, onegdaj w lokalu Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego przy ul. Przejazd 34 odbył się **wiec dozorców domowych, podczas którego doszło do krwawej awantury, wywołanej przez bojówkę endecką z b. radnym Belką na czele.** Po aresztowaniu 23 endeków obrady zostały wznowione. Zebrani przyjęli rezolucję, w której **potępiają krwawy napad bojówkarzy endeckich na bezbronnych obywateli, obradujących nad sprawami zawodowemi i stwierdzają, że Stronnictwo Narodowe pcha robotników do walki bratobójczej. Rezolucję tę przesłano władzom kościelnym i państwowym.**

Następnie wywiązała się dyskusja nad sprawą wypowiedzenia pracy dozorcom domowym w Łodzi.

Przewodniczący poszczególnych związków powiadomili zebranych, że w najbliższych dniach odbędzie się w urzędzie wojewódzkim konferencja z właścicielami domów w sprawie tych wypowiedzeń, przyczem

ISTNIEJE NADZIEJA, ŻE WYPOWIEDZENIA TE BĘDĄ COFNIĘTE.

Jak wynika ze złożonych sprawozdań, część właścicieli domów **cofnęła już wypowiedzenia** na skutek interwencji związków zawodowych.

Pozatem zakomunikowano zebranym, że w ciągu najbliższych dni ma być zwołana konferencja z dozorcami domowymi w starostwie grodzkim, celem wyjaśnienia zatargu z właścicielami domów w Łodzi.

Bieda zmusiła go do porzucenia dziecka

Spowiedź zrozpaczonego ojca przed sądem

Łódź, 21 lipca.

(gr). — Jeden z wielu ojców, porzucających swe dzieci **w gmachu wydziału opieki społecznej przy ul. Zawadzkiej nr. 11** znalazł się w dniu wczorajszym przed sądem okręgowym.

Był nim **Władysław Klejs,** o nieustalonem miejscu zamieszkania.

W swoim czasie znaleziono podrzutka na schodach opieki społecznej. Dziecko liczyło około **6 miesięcy.** Policja przesłała maleństwo do miejskiego domu wychowawczego i za wyrodnymi rodzicami wszczęła poszukiwania.

Już po kilku dniach ustalono, że ojcem, podrzutka był Władysław Klejs. pociągnięto go do odpowiedzialności karnej.

Oskarżony tłomaczył się złym stanem materjalnym i, pomimo iż dziecko bardzo kochał, **zmuszony był ratować je przed śmiercią głodową,** porzucając w wydziale opieki społecznej, gdyż tę instytucję uważał za najodpowiedniejszą i liczył z jej strony na opiekę nad dzieckiem.

Sąd, biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, skazał Klejsa na **pół roku** więzienia, zawieszając mu wykonanie kary na przeciąg kilku lat.

Bezpłatne bilety do Teatru „Bagatela" Piotrkowska 94

Redakcja naszego pisma, pragnąc umożliwić naszym Czytelnikom ujrzenie wesołej i melodyjnej komedji muzycznej Benatzky'ego w oprac. polskiem Tuwima „Rozkoszna dziewczyna" ze znakomitym tenorem, premjerem operetki stołecznej Marjanem Wawrzkowiczem, weszła w porozumienie z kierownictwem Teatru Letniego „Bagatela", na mocy którego każdy, kto okaże w kasie Teatru poniżej załączony kupon otrzyma przy kupnie jednego biletu, drugi taki sam za darmo.

Bezpłatny kupon „Expressu" do Teatru „Bagatela"

(W OGRODZIE PRZY UL. PIOTRKOWSKIEJ 94)

Za okazaniem niniejszego kuponu w kasie Teatru Letniego „Bagatela" nabywca jednego biletu otrzymuje drugi taki sam BEZPŁATNIE.

Ważny na wtorek, d. 21 lipca r.b.

Niezwykła zbrodnia zboczeńca seksualnego

Dokonał napadu na swego znajomego

Łódź, 21 lipca.

(gr) — Ubiegłej nocy, około godz. 11 dokonano tajemniczego napadu na powracającego do domu ulicą Przechodnią 27-letniego Kazimierza Radkiewicza.

Napastnik, korzystając z późnej pory i słabej frekwencji przechodniów, podbiegł do swej ofiary i począł zadawać jej straszliwe ciosy nożem w głowę i pierś. Ranny, zalewając się krwią padł nieprzytomny na bruk uliczny. Dopiero po kilku minutach znaleziono go przed bramą ul. Przechodniej 36. gdzie Radkiewicz od pewnego czasu zamieszkuje w charakterze sublokatora.

Ciężko rannego, u którego lekarz pogotowia miejskiego stwierdził 12 ran głębokich zadanych nożem w głowę i pierś, przewiózł po udzieleniu doraźnej pomocy poszkodowanemu, do szpitala św. Józefa. Stan Radkiewicza jest bardzo groźny i niewiadomo, czy uda się go utrzymać przy życiu.

Po umieszczeniu Radkiewicza w szpitalu, odzyskał on na krótko przytomność.

Okazało się, że napad dokonany został na podłożu seksualnem.

Kałamarz ze złota wysadzony brylantami

Jak odbyło się podpisanie umowy w Dardanellach

Montreux, 21 lipca.

(PAT) Podpisanie umowy o cieśninach w dniu wczorajszym odbyło się bardzo uroczyście. Podpisywano umowę złotemi piórami, które minister Ruszdi-Aras ofiarował na pamiątkę członkom konferencji. Przed przewodniczącym stał kałamarz ze złota, wysadzany brylantami.

Hallo! Tu radjo!..

WTOREK, dnia 21-go lipca.

12.03—12.55: Koncert popularny. Wykonawcy: Franciszek Nierychło — obój, zespół harmonijek ustnych: pp. Zakulski, Łapuszek i Łabuszek, Orkiestra Tow Mandolinistów „Espana", pod kier. mgr. Syryłły, akompanjuje H. Ekierówna (z Krakowa). 12.55—13.05: Chór Dana (płyty). 13.05—13.15: Dziennik południowy. 13.15—15.27: Przerwa 15.27—15.30: Łódzkie wiadomości giełdowe. 15.30—15.45: Wiadomości gospodarcze (z Warszawy). 15.45—16.00: Skrzynka P. K. O. 16.00—16.45: Potpourri i wiązanki jazzowe (płyty z Warszawy). 16 45—17.00: „Hetman Chodkiewicz"—odczyt, wygł. Artur Śliwiński.

17.00—17.50: Koncert w Parku Wilsona w wykonaniu Poznańskiej Orkiestry Symfonicznej pod dyr. W. Buchwalda (z Poznania).

17.50—18.00: „Cisy" — pogadanka, wygłosi dr. January Kołodziejczyk.

18 00—18.10: Rozmowa z dziećmi — przeprowadzi Stryjek Radjowy — Leon Sroka.

18.00—18.15: O wszystkiem potroszku.

18.15—18.35: Franciszek Liszt: Koncert fortepianowy Nr. 1 Es-moll, w wykonaniu Miszy Levitzkiego z tow. londyńskiej orkiestry symfonicznej pod dyr. Landona Ronalda (płyty).

18.35—18 50: Koncert reklamowy.

18.50—19.00: Pogadanka aktualna.

19.00—19.25: Recital śpiewaczy Ant. Kohmana. Akompanjuje Władysław Walentowicz.

19 25—20.30: Koncert rozrywkowy w wyk. Orkiestry Kameralnej i solistów (z Wilna).

20.30—20.45: „Dokoła niedyskrecyj autorskich", szkic literacki Karola Irzykowskiego

20.45—20.57: Dziennik wieczorny.

20.57—21.00: Przerwa.

21.00—21.30: „Na chłopskiem weselu" — suita popularna Feliksa Rybickiego, w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego i solistów.

21.30—22.05: Ludwik von Beethoven: Koncert skrzypcowy D-dur w wykonaniu Józefa Szigeti'ego z tow. ork. (płyty).

22.05—22.15: Wiadomości sportowe ogólne.

22 15—22.20: Wiadomości sportowe lokalne.

22.20—23.00: Muzyka taneczna z Ciechocinka (przez Toruń).

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGR.

17.00. PARIS P.T.T.: Koncert orkiestrowy.
17.00. BUDAPESZT: Recital śpiewaczy.
18.00. BUDAPESZT: Muzyka salonowa.
18.0. PRAGA: Niemieckie pieśni ludowe.
19.20. BUKARESZT: Utwory skrzypcowe Wieniawskiego.
22.45. RADIO PARIS: Muzyka taneczna.

Poradnik astrologiczny

21 LIPIEC 1936 r.

Dzień dzisiejszy sprzyja wszelkim nowym poczynaniom, podróżom i interesom handlowym. Godziny ranne nadają się do zawierania trwałych związków miłosnych i przyjaznych i przyniosą niezwykłe idee i pomysły. Koło godz. 11 działają ujemne wpływy dla stanu zdrowia; jest to także nieodpowiedni czas do starania się o zarobek. Między godz. 12-tą a godz. 15-tą należy unikać przedsięwzięć mających związek z żeglugą i dziennikarstwem. Okres ten sprzyja natomiast sztuce i miłości. Godz. 16-ta nadaje się do załatwiania ważnej korespondencji. Od godz. 17-ej do godz. 19-ej działają ujemne wpływy dla osób urodzonych w pierwszych dwuch miesiącach roku. Powinny one o tej porze zaniechać wszystkiego co nie jest konieczne. Koło godz. 20-ej będziemy przeżywać miłe wzruszenia. Wieczór naogół zapowiada się pomyślnie, przyniesie jednak różne zawikłania.

Dziecko dziś urodzone — sprawiedliwe, dobre, towarzyskie, pracowite, nadaje się do zawodów praktycznych, religijne.

Wypadł z pociągu

Łódź, 21 lipca.

(gr) W godzinach wieczorowych na stacji Łódź - Fabryczna wydarzył się wypadek, ofiarą którego padł **46-letni Adam Gruszczewski,** zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej 113.

Gruszczewski, w chwili wysiadania z pociągu na peron, padł tak fatalnie, iż uległ złamaniu nogi.

Do poszkodowanego wezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz udzielił Gruszczewskiemu pierwszej pomocy i przewiózł go do domu.

Nie wyjeżdżajcie na niedzielę, dnia 26 lipca. W Łodzi odbędzie się impreza, jakiej jeszcze nie widzieliście: w parku i na plaży „Helenów" -- wielki festiwal filmowy. Organizatorom udało się pozyskać Michała Znicza, który obecnie nakręca w Warszawie kilka nowych filmów polskich i przyjedzie do Łodzi wyjątkowo tylko na ten jeden dzień, 26 lipca. Pozatem wystąpią: Nina Grudzińska, Lili Krystyna, Jan Mroziński i w. in. na czele gwiazd teatralnych, filmowych, tanecznych. Już od godz. 9 rano do dyspozycji miłych gości będzie plaża helenowska, gdzie odbędzie się konkurs na najpiękniejszy kostjum plażowy. Pozatem odbędą się również występy artystyczne, oraz poranek muzyczny. O godz. 3 rozpocznie się zabawa dla dzieci pod fachowem kierownictwem Jana Mrozińskiego. Wejście dla dzieci 50 gr. (Szczegóły w afiszach). W ramach festiwalu odbędzie się konkurs fotogeniczności i urody kobiecej. Laureatki konkursu zostaną sfilmowane. Niewątpliwie cała Łódź bawić się będzie w nadchodzącą niedzielę, 26 bm. na plaży i w parku „Helenów". Cena weiścia minimalna — 1 zł. 09 gr.

Drobne firmy łamią umowę

Delegaci fabryczni uchwalili protest przeciwko polityce niemieckiej w Gdańsku

Łódź, 21 lipca.

(k) — Onegdaj w lokalu Z. Z. Z. przy ul. Kilińskiego 108 odbyło się **zebranie delegatów i poborców fabryk włókienniczych w Łodzi dla omówienia aktualnych spraw.**

Stwierdzono, że w drobnych zakładach przemysłu włókienniczego w Łodzi **umowa zbiorowa nie jest w dalszym ciągu honorowana, że stawki stosowane przez właścicieli tych firm są znacznie niższe od stawek, przewidzianych podpisanym ostatnio w Warszawie protokułem likwidacyjnym.**

Wskazano jednocześnie, że właściciele mniejszych zakładów włókienniczych **odmawiają często udzielenia robotnikom przysługującego im urlopu,** zmuszając ich do podpisywania deklaracji o dobrowolnem zrzeczeniu się urlopu, względnie wypłacają robotnikom za urlopy mniej, niż im się należy.

W sprawie tej postanowiono wszcząć **energiczną akcję na terenie okręgowej inspekcji pracy i czynników rządowych.**

Następnie uchwalono **protest przeciwko polityce niemieckiej na terenie Gdańska** i przyjęto rezolucję, w której zebrani oświadczają, że polski świat pracy jest gotów stanąć w każdej chwili na rozkaz naczelnego wodza gen. Rydza - Śmigłego. aby bronić granic Rzeczypospolitej.

Luna-Park powstanie w Łodzi

w parku ludowym na Polesiu Konstantynowskiem. — Prace przygotowawcze zostały już rozpoczęte

Łódź, 21 lipca.

(k) — Na Polesiu Konstantynowskiem prowadzone są obecnie roboty, związane z budową parku ludowego, który będzie największym parkiem tego rodzaju w Europie.

M. in. na terenie parku ludowego **powstanie stały Luna - Park, gdzie mieszkańcy Łodzi będą mogli wesoło spędzać czas po pracy, korzystając z szeregu urządzeń rozrywkowych.**

Luna - Park urządzony będzie w drugiej części parku, między ulicami 11 Listopada a boiskiem Ł. K. S. Teren pod budowę Luna - Parku posiada **25.000 metrów kwadratowych.**

Urządzone będą tu **karuzele, djabelskie młyny, kolejka górska, t. zw. „becz ki śmiechu", strzelnica i t. d.** Otworzona zostanie pozatem **restauracja,** w której stale będzie koncertować orkiestra.

W roku bieżącym dokonane będą roboty ziemne, a na przyszły rok rozpocznie się budowa Luna - Parku, pierwszego tego rodzaju w Łodzi. Dotychczas bowiem Luna - Parki bawiły w Łodzi czasowo.

Niedługo rozpisany będzie konkurs na wydzierżawienie terenu na Luna-Park. Możliwe, że **jeszcze w przyszłym roku impreza ta będzie wykonana całkowicie i oddana zostanie do użytku** ***publicznego.***

Nowe ogródki działkowe w Łodzi

powstaną jeszcze w bieżącym roku. — Uroczyste otwarcie ogródków w Pabianicach

Łódź, 21 lipca.

(k.) W Pabianicach odbyło się onegdaj **uroczyste poświęcenie i otwarcie ogródków działkowych,** urządzonych z inicjatywy urzędu wojewódzkiego w Łodzi, przy czynnej współpracy Funduszu Pracy i zarządu miejskiego w Pabjanicach.

Na uroczystość tę przybył przedstawiciel urzędu wojewódzkiego radca Stanisław **Jeż,** prezydent Pabjanic **p. Futyma,** wiceprezydent **Szczerkowski** oraz liczne rzesze publiczności.

Uroczystego poświęcenia dokonał miejscowy ksiądz proboszcz, poczem prez. Futyma i wiceprezydent Szczerkowski wygłosili przemówienia, **wskazując na dodatnie strony tego rodzaju imprez, które budzą zamiłowanie do ziemi i hodowli roślin, stwarzając dla mieszkańców miasta możność pożytecznego spędzenia czasu po pracy zawodowej.**

Dowiadujemy się, że władze wojewódzkie poczyniły obecnie starania w **sprawie zorganizowania w Łodzi dalszej partji ogródków działkowych.** Dzięki poparciu Funduszu Pracy i pomocy wydziału opieki społecznej urzędu wojewódzkiego **jeszcze w roku bieżącym zorganizowane mają być ogródki działkowe na Polesiu Widzewskiem przy ul. Rokicińskiej. Otwarcia tych ogródków należy się spodziewać w sierpniu r. b.**

Dotychczas, jak wiadomo, Łódź posiada ogródki działkowe jedynie na Polesiu Konstantynowskiem.

Strajk w fabryce Fajflowicza trwa

Propozycja inspektora pracy.—Firma udzieli dziś odpowiedzi

Łódź, 21 lipca.

(k) — W dniu wczorajszym w okręgowej inspekcji pracy odbyła się konferencja w sprawie charakterystycznego zatargu, który trwa od kilku tygodni **w fabryce Fajflowicza przy ul. Dąbrowskiej 87.**

Jak wiadomo, robotnicy zażądali **dopłaty przy wyrobie sztucznego jedwabiu w wysokości 15 proc. stawek na bawełnę,** a gdy żądania ich zostały odrzucone rozpoczęli strajk okupacyjny.

Zatarg posiada zasadnicze znaczenie, gdyż umowę o wypłacaniu wyższych stawek przy wyrobie sztucznego jedwabiu **podpisały tylko dwie organizacje przemysłowców, natomiast związek przemysłu zarobkowego, do którego należy firma Fajflowicz umowy tej nie podpisał.** Dlatego też orzeczenie, wydane przez inspektora w tej sprawie posiadać będzie charakter ogólny i **musiałoby objąć wszystkich przemysłowców, produkujących sztuczny jedwab.**

Na wczorajszej konferencji inspektor pracy p. Kakowski, zastępujący okręgowego inspektora, **wysunął propozycję, aby firma narazie dopłacała robotnikom po 7,5 proc. do normalnych stawek** — aż do chwili wydania orzeczenia, z tem, **że w razie przyznania racji robotnikom, firma dopłaci różnice do stawek za cały poprzedni okres.**

Przedstawiciele firmy Fajflowicz obiecali, że zastanowią się nad tą propozycją i dziś rano udzielą odpowiedzi.

Narazie strajk okupacyjny w fabryce Fajlowicza trwa.

Nie pomogły skargi do urzędu prokuratorskiego

Złodziej-recydywista ukarany został za rabunek walizki z tramwaju

Łódź, 21 lipca.

(gr). — W swoim czasie doniesiono pełniącemu służbę przy **ul. Warszawskiej** w Pabjanicach, post. Krencie o **rabunku, dokonanym w tramwaju podmiejskim.** Jakiś osobnik porwał stojącą na platformie walizę i zeskoczywszy z wagonu, ukrył się wraz z nią w polu.

Pomimo natychmiastowego pościgu sprawcy nie ujęto.

Podczas dochodzenia policyjnego stwierdzono niezbicie, iż złodziejem walizy był niejaki **Walenty Matczak, znany i wielokrotnie karany złodziej pabjanicki.**

Matczak, poza występami w mieście rodzinnem, udawał się na wyprawy do Łodzi i okolicznych miast. Krytycznego dnia nadarzyła się „okazja" w tramwaju, którym powracał z Łodzi do Pabjanic.

Z więzienia pisał dwukrotnie Matczak **skargę do urzędu prokuratorskiego,** a nawet niezrażony niepowodzeniem, **do Prokuratora przy sądzie apelacyjnym w Warszawie,** w której donosił, że został przez funkcjonarjuszy policji pobity i zeznania, jakie złożył, przyznając się do winy, **zostały zeń wymuszone.**

W tym przedmiocie dochodzenie zostało umorzone i Matczaka postawiono w stan oskarżenia.

Sąd skazał go na **3 miesiące aresztu** z zawieszeniem.

Jutro

manifestacja przeciwko polityce niemieckiej w Gdańsku

Jutro, to jest w środę, dnia 22 bm. *odbędzie się w Łodzi wielka manifestacja w związku z ostatniemi wypadkami na terenie Gdańska.*

Na godz. 7-ą wieczór został wyznaczony *wiec na Wodnym Rynku.* W wiecu tym udział weźmie całe społeczeństwo łódzkie, przedstawiciele wszystkich organizacyj zawodowych, instytucyj społecznych i kulturalnych, związków b. wojskowych itd. Uchwalona zostanie rezolucja, protestująca przeciwko polityce niemieckiej na terenie Gdańska. Rezolucja ta będzie przesłana czynnikom rządowym.

Dziś w kinach:

AMOR: — „Biały upiór".
CASINO: — „6 lat miłości".
CAPITOL — „Świat idzie naprzód" i „Dwie Joasie"
CORSO: — „Ja mam temperament". „Szczęście na ulicy"
EUROPA: — „Metropolitan".
GRAND-KINO — „Ręce zawiodły"
JAR: — „Czarowna noc" i atrakcje.
MIRAŻ: — Józef Schmidt.
PALACE: — „Potwór".
PRZEDWIOŚNIE: — ‚Sobowtór królewski"
RAKIETA: — „Ewa".
RIALTO: — „W pogoni za szczęściem".

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40, Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

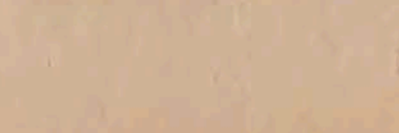

Napisał specjalnie dla „Expressu": **Bogdan Lot.**

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

316

STRESZCZENIE OSTATNICH ROZDZIAŁÓW.

Parker, Frankenstein i chińczyk Czang uciekają przed policją, zabierając ze sobą Elżbietę Wernerową. Przestępcy ostrzeliwują się, auto wpada do rowu i gdy Elżbieta ocknęła się — miała na ręku kajdanki.

Po kilku dniach Wernerową zwolnili z braku dowodów winy.

Elżbieta oświadcza Wernerowi, że kocha Rogosza i chce z nim razem zamieszkać. Werner postanawia im przeszkodzić.

Głos Elżbiety przerwał w tej chwili tok myśli Wernera.

— Chodźmy do domu!.... — rzekła, podnosząc się z krzesła.

— Chodźmy!.... — skinął Werner głową i sięgnął po kapelusz.

Machinalnie rzucił okiem na zegarek: było pięć minut po wpół do ósmej....

Rozdział 243

„Oto człowiek!" — woła Werner

Wyszedłszy za Elżbietą z gabinetu, Werner zdziwił się bardzo, ujrzawszy smugę światła, wypadającą na korytarz z wielkiego pokoju, w którym mieścił się wydział rachuby.

Zdumiony spojrzał jeszcze raz na zegarek: pięć po wpół do ósmej!... Więc w biurze nikogo niema, a światło się pali?....

Widocznie któryś z urzędników nie zgasił lampki na swoim stoliku przez zapomnienie.... Skandal, skandal, jak ci ludzie marnują pieniądze!....

— Dam ja im wszystkim szkołę!... — mruczał Werner do siebie i wyprzedza Elżbietę.

Pchnął drzwi, prowadzące do wydziału rachuby i zmartwiał, ujrzawszy przed otwartą kasą jakąś postać, która wyjmowała z przedziałek paczki banknotów i układała je w walizce....

Nie poznał jeszcze Haleckiego, bo ten był odwrócony do niego tyłem...

Dopiero gdy blady młodzieniec, usłyszawszy kroki, spojrzał przerażony w stronę, skąd dochodziły, Werner zorjentował się, że nie ma do czynienia z bandytą, jak początkowo przypuszczał, lecz ze swoim pracownikiem....

Teraz nie zastanawiał się już nad niczem i skoczył naprzód... Dopadł tamtego i zawołał:

— Co to znaczy, panie Halecki?!.... Co to? Kradzież?!...

Zapytał tak, choć nie miał żadnej wątpliwości, że to kradzież, najautentyczniejsza kradzież!....

Jeżeli nie miał absolutnej, stuprocentowej pewności, to jedynie przez wzgląd na tego nieśmiałego, durnego Haleckiego....

Czy to możliwe, by Halecki był zdolny do czegoś podobnego?.... To było wprost niepojęte!...

Właśnie Halecki padł na podłogę, jak rażony gromem....

Werner pochylił się nad nim odruchowo: przestraszył się śmierci. Ujął dłoń chłopaka i latającemi nerwowo palcami namacał jego puls... Żyje...

W tej chwili znalazła się przy kasie Elżbieta. Zwróciła przestraszone oczy na Wernera.

— Co się stało, Hugonie? — zawołała.

— Widzisz przecie?.... Chciał mnie okraść... Przeszkodziłem mu...

— Co to za człowiek? — cofnęła się przezornie. — Bandyta?...

— Nie... Mój pracownik... Dałem mu przed tygodniem podwyżkę... Proszę: oto wdzięczność za moje dobre serce.... Z ludźmi trzeba inaczej, inaczej! Gnębić! Walić po pysku!....

Trząsł się, jak w febrze.

Drżącemi rękami począł chwytać paczki banknotów, leżące w walizce, wrzucając je do kasy. Powtarzał przytem nieprzytomnie:

— Tyle pieniędzy chciał mi zabrać! Tyle pieniędzy!... W kasie było blisko pół miljona!... Co za łotr bez sumienia! Co za kanalja!

Elżbieta przyjrzała się z ciekawością leżącemu na podłodze bez zmysłów młodzieńcowi. Leżał nawznak, z szeroko rozpostartemi ramionami i czynił wrażenie śpiącego.

W tym momencie Werner zatrzasnął kasę, przełożywszy do niej wszystkie pieniądze z walizki.

Potem opadł na krzesło, ciężko dysząc ze zmęczenia, jak po wyczerpującej pracy.

— Co zamierzasz zrobić?... — zwróciła się doń Elżbieta z pytaniem.

— Jakto co?... Wpakuję tę kanalję do więzienia! Niech tam zgnije!

— Do więzienia? — zbudziły się w niej niedawne wspomnienia. — To straszne!.....

— A co chcesz? Żebym mu darował? — zerwał się Hugon z miejsca. — Chciał mnie zrujnować, zniszczyć!... Za to, że mu dałem podwyżkę, za to, że nie wyrzuciłem go z posady, chociaż sobie na to zasłużył!.... Ja go nauczę, ja go nauczę!....

Wściekłość zalała go szeroką falą. Z pianą na ustach podbiegł do leżącego młodzieńca i kopnął go z całej siły w bok. Elżbieta zasłoniła oczy i zawołała:

— Nie rób tego, Hugonie!.... Zabijesz go!.... On i tak ledwo żyje!...

Opamiętał się i odskoczył od Haleckiego. Wargi miał wykrzywione w ohydnym wyrazie, oczy płonęły złym ogniem...

Potoczył wzrokiem dokoła, szukając telefonu.

— Zadzwonię po policję!.... — wycharczał i skoczył do biurka. — Niech go zabiorą!....

Halecki odzyskał już przed chwilą przytomność. Silne kopnięcie spełniło radykalnie rolę środków otrzeźwiających....

Oprzytomniał, nie otworzył jednak oczu, bojąc się spojrzeć w oczy smutnej dłani rzeczywistości...

Dopiero gdy usłyszał krzyk Wernera: „Zadzwonię do policji!" — zerwał się z podłogi, wołając przeraźliwie:

— Niech pan tego nie robi, panie dyrektorze!... Litości! Litości!....

Wówczas Werner wyciągnął zdecydowanie rewolwer z kieszeni.

— Stój, złodzieju! — skierował lufę w pierś młodzieńca. — Bo zastrzelę cię, jak psa!....

— Niech pan mnie zabije! Dobrze! Dobrze!..... — łkał spazmatycznie Halecki. — Wolę śmierć, niż to, co chce pan ze mną zrobić!... Jabym i tak tego nie przeżył!....

— Milcz!.... — wrzasnął i złapał słuchawkę telefonu.

— Litości, panie dyrektorze, litości! — szlochał Halecki.

Dopadł do nóg Wernera i przylgnął ustami do jego butów.

— Panie dyrektorze, panie dyrektorze!.... — wołał rozdzierającym głosem. — Niech mi pan daruje.... Przecie pan nic nie stracił.... ani grosza... ani grosza.... Co panu z tego przyjdzie, że mnie wsadzą do więzienia?.... Ja i tak się zabiję....

— Precz ode mnie! Precz!... — usiłował go Werner odepchnąć.

Ale Halecki trzymał go silnie oburącz za nogi. Płakał, jak dziecko. Elżbieta wyszła z pokoju, nie mogąc patrzeć na tę scenę.

O, ona rozumiała rozpacz tego nieszczęśliwego chłopaka, ona wiedziała, czego on się tak strasznie boi!....

Więzienia, więzienia! Śmierci za życia, straszliwej męki w kilkumetrowej klatce z zakratowanem okienkiem!..

— Precz! Precz!.... — darł się Werner histerycznie, chcąc się uwolnić z objęć Haleckiego.

— Kochany, złoty, dobry panie dyrektorze... — jęczał chłopak, całując jego nogi. — Niech mi pan wybaczy, ja już tego nigdy w życiu nie zrobię.... Ja nie wiem, co się ze mną stało, doprawdy nie wiem... Niech pan wierzy, to obłęd! Ja się poprawię, będę uczciwym człowiekiem..... zobaczy pan.... Będę darmo u pana pracował, poniosę każdą karę, jaką mi pan wyznaczy... I wdzięczny panu będę do końca życia, wszystko dla pana zrobię, czego pan zażąda!.... Panie dyrektorze, niech pan nie zawiadamia policji!.....

Oto Werner cofnął rękę, którą chciał ująć słuchawkę telefoniczną. Przestał krzyczeć: „Precz! Precz"! i zastanowił się krótko nad słowami, które usłyszał:

— Wszystko dla pana zrobię, czego pan zażąda!...

Olśniła go myśl: czyby taki Halecki nie mógł załatwić sprawy z Rogoszem? Nad tem trzeba się zastanowić, to jest godne uwagi...

Będzie miał teraz tego chłopaka w ręku, zrobi z nim, co będzie chciał!....

Naturalnie, naturalnie, to jest doskonały pomysł!

— Panie dyrektorze, panie dyrektorze! — podniósł nań Halecki oczy, ożywione nadzieją. — Zlitował się pan nade mną, prawda? Nie da pan znać policji?...

Z drżeniem serca oczekiwał odpowiedzi, choć zdawał sobie sprawę, że przemówił do serca dyrektorskiego... Widział na twarzy Wernera wahanie — zbawcze, zbawcze wahanie!....

— Chodź pan do mojego gabinetu... — odezwał się wreszcie Werner.

— Dziękuję panu, dziękuję... — przypadł do jego dłoni.

Werner cofnął rękę ze złością i syknął nienawistnie:

— Jeszcze nie ma pan za co dziękować... Chodź pan do gabinetu, tam pogadamy...

Ujął Haleckiego za ramię jakby w obawie, że ten mu ucieknie i tak zaprowadził go do swego gabinetu.

Zastał tu Elżbietę, która siedziała przy biurku, z twarzą, zakrytą dłońmi. Spojrzał na nią zdziwionym wzrokiem i mruknął:

— Zostaw nas samych... Idź do poczekalni....

Gdy wyszła, zamknął za nią starannie drzwi na klucz i zajął miejsce za biurkiem. Potem otworzył powoli szufladę i wyciągnął z niej arkusz czystego papieru. Następnie sięgnął po pióro i zanurzył je w atramencie.

Halecki patrzał na te przygotowania szeroko rozwartemi oczami, nie domyślając się jeszcze ich przeznaczenia. Stał obok biurka, blady jak kreda, przygarbiony, złamany, z oczami czerwonemi od płaczu.

Werner zawołał ostro:

— Siadać!... — i wskazał mu fotel przed biurkiem.

Halecki usiadł, jak manekin. Przygryzł wargi, by znowu nie wybuchnąć płaczem.

— Weź pan pióro i pisz pan!.... — podsunął mu Werner arkusz papieru.

— Co mam pisać?... — wyjęczał Halecki szeptem.

— Podyktuję panu!.... — wbił Werner źrenice w sufit.

Myślał dłuższy czas, paląc cygaro, wreszcie pochylił się naprzód i zaczął dyktować:

— Ja, niżej podpisany, Halecki... Zaraz, jak panu na imię?...

— Henryk... — rzekł młodzieniec ledwo dosłyszalnym głosem.

— Pisz pan!.... Ja, niżej podpisany Henryk Halecki, stwierdzam, że dnia 30 czerwca roku 1936 włamałem się do kasy firmy „Monaco" i skradłem blisko pół miljona złotych... No, napisał pan już?.... Niech pan nic nie przekręca... Pokaż pan!...

Wyrwał Haleckiemu spod pióra arkusz papieru i przebiegł wzrokiem napisane zdanie.... Potem położył przed nim spowrotem papier i po krótkim namyśle dyktował dalej:

(Dalszy ciąg jutro)

Przygody bezrobotnego Kuby

Jak należy się opalać
Kuba zaraz wam pokaże.
Oto w piękny dzień słoneczny
Zrana wybrał się na plażę.

Gdy położył się na piasku,
Był od stóp do głowy biały,
A gdy podniósł się, miał tylko
Zęby białe, no, i gały!

Gdy przechodził obok baru,
Sam właściciel doń powiada:
— „Chodź pan do mnie, bo dla pana
W moim barze jest posada!"

Więc nietylko się opalił,
Lecz zarobił na tem jeszcze,
Jako murzyn zaczął bowiem
W jazz-bandowej grać orkiestrze! (D. c. n.)

Karnecik teatralny

TEATR LETNI (dawniej BAGATELA)
Piotrowska 94 — telefon 248-32.

We wtorek i dni następnych codziennie o godzinie 9-ej wieczorem atrakcyjna komedja muzyczna Benatzky'ego, w opracowaniu polskiem Tuwima p. t. „Rozkoszna dziewczyna" z gościnnym występem znakomitego tenora polskiej operetki Marjana Wawrzkowicza.

TEATR MIEJSKI.
Ostatnie występy Stefana Jaracza.

Jeszcze tylko trzy razy wystąpi znakomity artysta Stefan Jaracz w fascynującej sztuce p.t. „Zamach". Stanisława Perzanowska dopełnia nader artystycznej całości. Początek przedstawień o godz. 8.30 wiecz.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś i codziennie o godzinie 9-ej wiecz. jedna z najweselszych fars p. t. „Mąż o dwóch żonach", grana świetnie przez zespół Teatru Miejskiego w pięknym parku Staszica uprzyjemnia chwilę licznie zebranej publiczności.

Czyś złożył dar na dozbrojenie Armji do dyspozycji Gen. Rydza Smigłego ?

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8 — 11-ej i od 6 — 9-tej wieczór, niedziele i święta od 9 — 12.30

DOKTÓR
SOŁOWIEJCZYK
specjalista chorób
USZU, GARDŁA I NOSA
POWRÓCIŁ.
LEGJONÓW 17, tel. 216-40

Morzył głodem sierotę

(gr). We wsi Smólniki Racięckie, gm. Sompolno pod Łodzią ujawnione zostało przez policję **niezwykłe i wprost barbarzyńskie traktowanie 8-letniego dziecka przez właścicieli zagrody, Marjana i Marjannę Stasiaków.**

Maltretowane dziecko, **sierota po zmarłym bracie Stasiaka,** znalezione zostało w stanie godnem pożałowania **w oborze wraz z bydłem.**

Okazało się, że nieszczęśliwa sierota trzymana była w tajemnicy przed sąsiadami i policją w odosobnieniu, **morzone głodem, bez światła i powietrza, przyczem na ciele dziecka ujawniono świeże jeszcze ślady od uderzeń.**

Bestjalskich opiekunów nieszczęśliwego dziecka pociągnięto do odpowiedzialności karnej, dziewczynką zaś zaopiekowała się miejscowa policja.

Dr. BRAUN
PRZEPROWADZIŁ się na ulicę CEGIELNIANĄ Nr. 4, tel. 100-57.
Spec. chor. skórnych i wenerycznych i seksualnych
Przyjmuje od 8—9.30, 12.30—2-iej i od 7—10 wieczór.

Dr. med.
M. TAUBENHAUS
AKUSZER - GINEKOLOG
Przyjmuje od 8—9 r. i 4—8 w.
Zgierska 11 tel. 246-09

Dr. H. Gutsztadt
AKUSZER-GINEKOLOG
mieszka obecnie
ZACHODNIA 66. Tel. 129-52
Przyjmuje od 9—11 i od 5—7 wiecz.

LEKARZ-DENTYSTA
Jakób Karmazyn
POŁUDNIOWA 2, tel. 114-36
POWRÓCIŁ.
Przyjmuje od 9—1 i od 4—7 wiecz.

Doktór **TREPMAN**
specjalista chorób wenerycznych skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
od 8—11 do 2—4 i od 6—8 wiecz.

DR. MED.
M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
powrócił
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10—12 wpoł

Dr. **Niewiażski**
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w niedziele i święta 9—12.

Dr. Rundsztein
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.

Dr. HALTRECHT
Specjalista chorób wenerycz., skórnych i seksualnych
przeprowadził się na
PIOTRKOWSKĄ 161 TEL. 245-21.
Przyjmuje 8—3.30 i od 7 do 9 wiecz
W niedziele i święta od 10 do 1-ej w południe.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 4—8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

Dr. med. **L. BERMAN**
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
CEGIELNIANA 15 telefon 149-07
Przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz w niedziele i święta od 9—1.

Dr. med. **H. LUBICZ**
Spec. chorób sórnych, wenerycznych i moczopłciowych. POWRÓCIŁ
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32
Przyjmuje od g. 8—10, 12—2 i 5—8 w.
W niedziele i święta od 9—11 rano.

Dr. **NITECKI**
POWRÓCIŁ.
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5—9 wiecz.
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Doktór **REICHER**
SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Południowa 28 Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedzielę i święta od 9—12.

SKLEP
z mieszkaniem w dobrym punkcie zaraz
DO WYNAJĘCIA.
Wiadomość Kilińskiego 93, u dozorcy.

„CORSO"
Ceny miejsc od 50 gr. Początek w dnie powszednie o g. 4, w soboty i święta o godz. 12-ej.
Sala należycie wentylowana.

Bezkonkurencyjny podwójny program! Wielka komedja muzyczna
„JA MAM TEMPERAMENT"
W rolach głównych: **Marion Davies i Bing Crosby**
Imponująca wystawa! Setki najpiękniejszych tancerek! Muzyka! Śpiew!

II.
„Szczęście na ulicy"
Film pełen czaru i wdzięku.
W rolach głównych: **Jean Parker, James Dunn, Muriel Evans.**
Wystawa! Gra! Interesujący temat!

Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

147) **Powieść spółczesna**

Danuta Kresińska, ekspedjentka w magazynie bławatnym Jana Zarysza zostaje zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spotyka się z nim.

O spotkaniach tych dowiaduje się narzeczony Danuśki Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.

Kresińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dżentelmena: Karola Ornicza który kupuje wieś Rychłowo, angażując starego Kresińskiego na administratora. Orlicz, ciężko chory, żeni się z Danusią.

Przy ostatniej przeszkodzie „Trzybój" skoczył tak niefortunnie, że straciwszy równowagę jeździec przez głowę konia machnął kozła i runął na ziemię.

Ambitne zwierzę pognało dalej — ale już bez jeźdźca tak, że pierwsza nagroda przypadła w udziale „Baronowi".

Skonfundowana Julja trzepnęła rękawiczkami o kolano:

— Nie, mam stanowczo pecha, nie gram więcej! — odpowiedziała ordynatowi, kiedy ów przed rozpoczęciem następnego biegu proponował jej, ażeby postawiła na „Księcia szwoleżerów".

Ordynat na Żeligródku, który drobnemi porażkami Julji bardziej był przejęty niż gdyby spłonął mu jeden z jego folwarków, nalegał na nią łagodnie:

— W życiu i na wyścigach nie wolno tak szybko zniechęcać się i rezygnować! Trzeba tak długo stawiać, aż wreszcie trafi się na swego konia.

To, co mówił było bardzo banalne. Ale to, co równocześnie dodał w duchu, było bardziej symboliczne. Zawierało ono więcej sensu:

— Podobnie ma się rzecz i z małżeństwem. Jeśli pierwszy mąż zawiódł twoje marzenia, nie rezygnuj tem samem z małżeństwa: bo może trafi się drugi, który będzie lepszy od tamtego.. Spróbuj postawić na mnie!

Ale naturalnie nie powiedział jej tego głośno. Natomiast oświadczył:

— Ja jednak jako typowy uparty Litwin, ryzykować będę dalej.

I postawił większą sumę na „Księcia szwoleżerów".

Tym razem słuchając nie namowy Julji, ale własnego instynktu, wygrał: „Książe szwoleżerów" po uporczywej walce z „Jutrzenką", wziął pierwsze miejsce, bijąc o połowę długości rasową angielkę.

— Widziała pani jego formę? — entuzjazmował się ordynat. — Zwycięstwo naprawdę zasłużone.

— Tak, tak — blado odparła Julja.

Rozgorączkowany Konrad nie zauważył, że towarzyszka jego jest lekko zmieniona.

Nie zauważył również i przyczyny tego jej stanu. Kiedy bowiem zdenerwowanemi spojrzeniami ścigał biegnącego wzdłuż toru faworyta, Julja zauważyła nagle wynurzającą się z tłumu dobrze sobie znaną sylwetkę męża.

Ryszard — jak zawsze elegancki — tylko może trochę szczuplejszy niż dawniej, zatrzymał się przed barjerą, obserwując bieg.

Może to był przypadek, a może zawołały go oczy jego byłej żony, gdyż nagle odwrócił się. Spojrzenia ich spotkały się razem.

Hrabia wyglądał na zaskoczonego.

Przez chwilę spoglądał na nią w milczeniu, poczem skłonił się nisko — niżej niż to było w jego zwyczaju.

Aczkolwiek Julja obiecywała sobie, że nigdy nie odpowie na ukłon tego człowieka, lekko skinęła mu głową.

Nawet nie przypuszczała, że spotkanie to wywrze na niej aż takie wrażenie.

W dalszym ciągu spoglądała na gnające w szalonej galopadzie konie, ale całe wyścigi straciły dla niej sens.

Bo ostatecznie cóż ją to mogło obchodzić, czy jakiś tam „Książe szwoleżerów", czy inna „Jutrzenka" dopadnie pierwsza mety. Dla niej istniało teraz tylko jedno: że on tu jest!

Po krótkiej walce wewnętrznej spojrzała znowu w jego stronę i zauważyła, że Ryszard obserwuje ją spod oka.

Złapana na gorącym uczynku, odwróciła szybko głowę. Czyżby myliła się? Spojrzenia Ryszarda były jakieś zgoła inne niż dawniej. Tkwiło w nich dużo zainteresowania i... jakgdyby niemej skruchy.

Mózg jej pracował z podwójną intensywnością.

A gdzie się podziała jego kochanka, tancerka o wężowem ciele, Nora Petroli?

Dlaczego Ryszard jest sam?

Czyżby rozszedł się ze swoją kochanką?

— Aha, dochodziła do wniosku—czyli innemi słowy Ryszard, pokłóciwszy się z Norą, jest teraz wolny. Kto wie, czy nie zechce więc nawiązać ze mną na nowo stosunki?.... Ale przeliczy się: nie jestem z tych, które tak łatwo dają się przeprosić.

— No, i widzi pani, że ryzyko i upór to czasem rzeczy bardzo pożyteczne — wyrwał ją z zamyślenia głos tryumfującego ordynata.

— Tak, tak — odparła mechanicznie.

Kiedy opuszczali pole wyścigowe, przy wyjściu Julja raz jeszcze natknęła się na Ryszarda.

Hrabia ukłonił się jej znowu — i znów w źrenicach jego dostrzegła Grotomirska coś niby smutek i skruchę.

Powoli wsiadła wraz z Konradem do czekającego na nią samochodu.

Ordynat — ucieszony spowodu ostatniej wygranej — tryumfował:

— Te wyścigi nauczyły mnie wiele. Dotychczas odnosiłem się do pani, jakgdyby do wyroczni. Teraz jednak, skoro przekonałem się, że jest pani omylna, stanę się wobec niej odważniejszy....

— Tak, tak — dodał po chwili — dzięki tym wyścigom zyskałem bardzo wiele.

Tym razem Julja Grotomirska nie odpowiedziała nic, myśląc zgoła o czemś innem.

Rozdział osiemdziesiąty drugi.
RYSZARD TRIUMFUJE

We wtorek po południu ordynat Żeligrodzki połączył się telefoniczne z Julją Grotomirską.

— Co pani robi z dzisiejszem popołudniem? — zapytał po krótkim wstępie.

— Jadę na wyścigi — odparła Julja.

— Na wyścigi? — dziwił się Konrad. — Przecież obiecała sobie pani spauzować dzisiaj.

— Tak jest — przyznała hrabina — niemniej zmieniłam zdanie.

— Czy wolno pani w takim razie towarzyszyć?

— Proszę bardzo! — odparła Grotomirska krótko i prawie niechętnie.

Ordynat nie wyczuł jednak tej intonacji, brzmiącej w jej głosie.

— W takim razie przyjadę po panią o piątej — zaofiarował się.

— Proszę! — odparła jeszcze bardziej krótko Julja, wieszając słuchawkę.

Niespodziewane zetknięcie się z Ryszardem wywarło na niej wielkie wrażenie.

Zrozumiała, że czar, jaki na nią ongiś rzucił człowiek ten, trwał w dalszym ciągu mimo krzywd, jakie jej wyrządził.

(Dalszy ciąg jutro).

express sportowy

Stypendjum
imienia ś. p. ppłk. Stefana Lotha

Koledzy - Sportowcy!

W tragicznej katastrofie samolotowej na Bałtyku zginął ś. p. ppłk. dypl. Stefan Loth, wzór sportowca - dżentelmena, człowieka o najprawszym charakterze, wzorowego oficera i obywatela Rzplitej.

We wtorek dnia 21 lipca złożymy do grobu na wieczne spoczywanie jednego z pionierów sportu w Odrodzonej Polsce, jednego z najszlachetniejszych rycerzy bolska, jednego z tak potrzebnych Państwu naszemu ludzi, którzy swe interesy osobiste chcieli i umieli podporządkowywać interesom ogólnym — Państwa i Narodu.

Aby uczcić pamięć człowieka, który był symbolem nietylko pięknej przeszłości, ale przedewszystkiem tych wielkich i wzniosłych ideałów, mających sportowi polskiemu przyświecać w zwycięskim pochodzie ku świetlanej przyszłości, wzywamy cały zorganizowany polski świat sportowy, działaczy i zawodników, jego przyjaciół i miłośników, aby:

wspólnym wysiłkiem, ku chwale idei, którą ś. p. ppłk. Stefan Loth reprezentował, ufundowali wieczyste stypendjum w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego na Bielanach imienia ś. p. ppłk. dypl. Stefana Lotha. Stypendjum to przyznawane będzie corocznie jako odsetek od zebranej kwoty dla jednego z członków polskich klubów sportowych, przyczem pierwszeństwo będą mieli członkowie KS. Polonja w Warszawie, którego jednym ze współtwórców i filarów był ś. p. Stefan Loth.

JULJUSZ ULRYCH
Prezes Zw. Polskich Zw. Sport.
KAZIMIERZ GLABISZ
Prezes Polskiego Komitetu Olimp.
WŁADYSŁAW BOŃCZA - UZDOWSKI
Prezes Polskiego Zw. Piłki Nożnej.

***

Pogrzeb ś. p. płk. Lotha odbędzie się dziś w Warszawie o godz. 3-ej popołudniu z kościoła ewangelicko - augsburskiego na cmentarz przy ul. Młynarskiej.

Pogrzeb ten nosić będzie charakter wielkiej manifestacji sportowej, a wezmą w nim udział obok piłkarzy, zawodnicy wszystkich bez wyjątku gałęzi sportu ze wszystkich klubów zarówno z terenu samej Warszawy, jak też z miast prowincjonalnych.

Przysłanie swych delegacyj zapowiedziało szereg klubów i związków sportowych z całego kraju.

Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej reprezentujący całe zrzeszone piłkarstwo polskie złoży na trumnie ś. p. płk. Lotha wieniec, który w kondukcie żałobnym nieść będą reprezentyjni gracze olimpijscy: Martyna, Szczepaniak, Kisieliński i Cebulak.

Trzy rekordy Polski
ustanowił Karliczek w ostatnim dniu mistrzostw w Ciechocinku

Ciechocinek, 21 lipca.

W poniedziałek w ostatnim dniu pływackich mistrzostw Polski w Ciechocinku rozegrany został długodystansowy bieg na 1500 mtr.

Pierwsze miejsce zajął zgodnie z przewidywaniami Karliczek Joachim w czasie 21:43 sek. bijąc rekord Polski o 9 sek.

Po drodze Karliczek poprawił również rekordy Polski na 800 mtr. (czas 11:18.6 sek.) i na 1000 mtr. (czas 14;13.7 sek.).

Drugie miejsce zajął Szrajbman (Legja) 22:19 sek. (nowy rekord okręgu warszawskiego).

3) Barysz (Pogoń Katowice) 23:02.
4) Jankowski (ŁKS) 23:54.5.
5) Zubowicz (Legja) 24:05,6.
6) Kratochwila (AZS Warszawa) 24:13,6.
7) Karliczek wygrał zupełnie łatwo nie będąc ani przez chwilę przez nikogo zagrożony.

Ostateczna punktacja drużynowa mistrzostw Polski na rok 1936 przedstawia się następująco:

1) EKS — Katowice — 156 pkt.
2) AZS — Warszawa — 100 pkt.
3) Hakoah — Bielsko — 91 pkt.
4) Delfin — Warszawa — 79 pkt.
5) Giszowiec — 75 pkt.
6) Legja — Warszawa — 71 pkt.
7) Siemianowice — 26 pkt.

Start sztafety
Olimpja — Berlin

Olimpja, 21 lipca.

W poniedziałek o godz. 10 rozpoczęły się w Olimpji uroczystości, związane ze startem wielkiej sztafety olimpijskiej Olimpja—Berlin.

Na starożytnem świętem miejscu Altis, płonął ogień olimpijski. Od płomienia zapalono pierwszą pochodnię, która odgrywa w sztafecie rolę pałeczki wymiennej.

Uroczystości odbyły się według antycznego ceremonjału przy udziale kapłanek - strażniczek ognia.

Po przemówieniu burmistrza miasta Olimpji, Pyryosa, chór młodzieńców zadeklamował pierwsze strofy 8-ej Ody Olimpijskiej Pindara w starogreckim języku, następnie odczytano orędzie barona Coubertina, nadesłane do Olimpji z okazji biegu sztafetowego, poczem odegrano hymn grecki i oddano salwę armatnią.

O godzinie 12-ej w południe ruszył ze startu pierwszy zawodnik sztafety grek Kondylis, trzymając w ręce płonącą pochodnię.

Polska gra z Węgrami
w pierwszym meczu turnieju olimpijskiego

Łódź, 21 lipca

W chwili gdy w kancelarji stadjonu ŁKS-u kapitan związkowy PZPN-u p. Józef Kałuża ustalał ostateczny skład reprezentacyjnej ekipy piłkarskiej, która uda się na igrzyska do Berlina, tam na miejscu batalji, delegat Polski płk. Glabisz wraz z towarzyszącym mu płk. Szymańskim uczestniczyli w losowaniu turnieju olimpijskiego.

Losowanie to było dla nas niezwykle szczęśliwe, gdyż za przeciwnika w pierwszej rundzie turnieju otrzymaliśmy amatorską reprezentację Węgier, którą pokonać winniśmy bez najmniejszego trudu. O ile uporamy się z tym przeciwnikiem, to w drugiej rundzie grać będziemy z amatorską reprezentacją Wielkiej Brytanji.

W pierwszej rundzie turnieju grają: Egipt — Austrja, Polska — Węgry, Italja — USA., Szwecja — Japonja, Norwegja — Turcja, Wielka Brytanja — Chiny, Niemcy — Luksemburg, Peru — Finlandja.

Kolejność dalszych gier w ćwierćfinałach przedstawia się następująco:

Zwycięzca meczu Peru — Finlandja ze zwycięzcą Egipt — Austrja.

Zwycięzca meczu Norwegja — Turcja, ze zwycięzcą Niemcy — Luxemburg.

Zwycięzca meczu Szwecja — Japonja ze zwycięzcą meczu Italja — U. S. A.

Zwycięzca meczu Wielka Brytanja — Chiny ze zwycięzcą meczu Polska — Węgry.

W finałach spotkają się zwycięzcy grupy 2 — 3 i 4 — 1. A zatem jeśliby się nam udało dostać do półfinału — spotkalibyśmy się przypuszczalnie z Egiptem lub Peru. W drugim półfinale walczyć będą Szwecja z Niemcami.

Termin rozgrywek przedstawia się następująco:

3 sierpnia Włochy — Stany Zjednoczone, Norwegja — Turcja, 4 sierpnia Niemcy-Luksenburg, Szwecja — Japonja. 4 sierpnia Polska — Węgry i Egipt Austrja. 6 sierpnia Anglja — Chiny i Peru — Finlandja. 7 sierpnia zwycięzca meczu Norwegja — Turcja przeciwko zwycięzcy Niemcy — Luksemburg oraz zwycięzca meczu Włochy — Stany Zjednoczone przeciwko zwycięzcy Szwecja — Japonja. 8 sierpnia zwycięzca Egipt — Austrja przeciwko Peru — Finlandja i zwycięzca Polska — Węgry przeciwko zwycięzcy Angja — Chiny, 10-go sierpnia i 11 sierpnia — mecze półfinałowe, 13 sierpnia — mecz o trzecie miejsce i wreszcie 15 sierpnia spotkanie o tytuł mistrza olimpijskiego.

Pusz cieszy się
ze zdobycia mistrzostwa Polski w Łodzi

Łódź, 21 lipca

Krótki ceremonjał ogłoszenia wyników 2-ch biegów finałowych, wręczenie koszulki przez prezesa LOZK p. Szymskiego i

ARTUR PUSZ JEST JUŻ KORONOWANYM PO RAZ CZWARTY MISTRZEM TOROWYM POLSKI.

Padł rekord należący do Szamoty i Łazarskiego, którzy podobnie jak i Pusz do niedzieli dzierżyli trzykrotnie zaszczytny tytuł mistrzowski.

Nie skończyły się jeszcze owacje publiczności z okazji bardzo ładnych zwycięstw Pusza, a już rozmawiamy z nowym mistrzem.

Ciężka to jednak sprawa przeprowadzić z nim rozmowę, bowiem niemal w jednej chwili zamienia się on w kupca, nie zapominając o swym interesie warszawskim Sprawili to jednak liczni fanatycy kolarstwa, którzy pod wrażeniem zwycięstwa mistrza pośpieszyli złożyć mu zamówienia na rowery,

TAKIEJ SAMEJ MARKI „ES-HA“

na jakiej Pusz zdobył tytuł mistrza Polski i których przedstawicielstwo na Warszawę posiada.

Złożywszy więc mistrzowi gratulacje, nie przeszkadzamy mu w załatwianiu jego rozlicznych interesów, szczególnie, że Pusz zapowiedział, iż odwiedzi nas w redakcji.

Zjawił się też w umówionym czasie.

— Cieszę się oczywista niezmiernie — mówi sympatyczny nasz mistrz — ze

ZDOBYCIA MISTRZOSTWA PO RAZ CZWARTY Z RZĘDU,

szczególnie że zdobyłem je na gruncie łódzkim. Jestem obecnie warszawianinem, ale przecież z Łodzią, w której wychowałem się i w której właśnie na torze helenowskim stawiałem swe pierwsze kroki w kolarstwie łączy mnie tyle wspomnień, że ilekroć mam tu startować

RADUJĘ SIĘ NIEZMIERNIE.

Tak było i tym razem, mimo obolałej nogi, która stawiała mój start w mistrzostwie pod dużym znakiem zapytania. Miałem już się wogóle wycofać z mistrzostw, ale właśnie

FAKT, ŻE ODBYWAJĄ SIĘ ONE W ŁODZI ZADECYDOWAŁ O MOIM STARCIE.

I dobrze się stało, bowiem w Łodzi

ODNALAZŁEM SWĄ FORMĘ

i jestem z biegów zadowolony, chociaż czasy pozostawiały nieco do życzenia. Trenowałem jednak zbyt mało. Gdy potrenuję teraz nieco więcej, o ile mi czas pozwoli, to przy nowej mojej niezwykle szybkiej maszynie muszę znacznie poprawić czasy.

Z Łodzią łączy mnie też i rower, bowiem mój „rumak“, na którym w roku bieżącym zdobyłem już uprzednio mistrzostwo stolicy, a teraz mistrzostwo Polski jest łódzkiego wyrobu „ES-HA“. On mi się dobrze wysługuje. I to też w dużej mierze wpływa na utrzymanie węzłów łączności z Łodzią. Zresztą w Łodzi jeździ mi się doprawdy najlepiej, co jest też w dużej mierze zasługą tutejszej publiczności, dopingującej mnie do większego wysiłku. Chętnie do Łodzi zawsze przyjadę.

Brawo pływacy!
Dobra postawa zawodników łódzkich na mistrzostwach Polski w Ciechocinku

Ciechocinek, 20 lipca

Pływanie jest najmłodszym sportem naszego kominogrodu. Pozbawiona wód Łódź, nie mogła zabierać głosu w tej dziedzinie sportu, do której czuła specjalne inklinacje. Najlepszym tego zjawiskiem był ś. p. Janusz Szwankowski, łodzianin, startujący dla barw Akademickiego Związku Sportowego. W przeciągu krótkiego okresu czasu stał się obok Bocheńskiego najlepszym polskim pływakiem o większych jeszcze aniżeli Bocheński możliwościach. Niestety śmierć stanęła mu na drodze.

Łódź kocha pływactwo. Nieprzychylne warunki, stara się nadrobić wielką pracowitością i ambicją. Przed paru laty otwarto pierwszy basen na terenach Łódzkiego Klubu Sportowego. Był to zalążek łódzkiego sportu pływackiego. Od tego czasu datuje się pionierska praca paru ludzi z prezesem Piątkowskim i p. Kędzierskim na czele.

Pracowitość cechuje również i zawodników. Usilny i regularny trening podniósł ich klasę, z którą dawniej nikt się w Polsce nie liczył.

Wiele się od tego czasu zmieniło. Wczoraj ukończone mistrzostwa Polski były jaskrawym dowodem, że pływactwo łódzkie zaczyna głos zabierać w porachunkach innych okręgów. Pływacy łódzcy już nie uwijali się na ostatnich pozycjach, ale zajmowali punktowane miejsca.

Niezwykle korzystne wrażenie zrobił Elsner, który wysunął się na czwartego crawlistę polskiego. W finale setki zajął czwarte miejsce za Karliczkiem, Bocheńskim i Szrajbmanem. Uwzględniając niewątpliwą wyższość Karpińskiego, który w konkurencji tej nie brał udziału Elsnera należy w tej chwili traktować na piątego cravlistę polskiego. Na 200 mtr zajął Elsner ex aepuo z Roterem taką samą pozycję, poprawiając swój własny rekord Łodzi o 8 sek. Swe rekordowe wyniki zawdzięcza Elsner ferworowi walki. Świadczy to najlepiej, że w ogniu częstych spotkań możemy się po nim spodziewać dalszej obniżki rezultatów.

W klasie I-ej w stylu klasycznym pierwsze dwa miejsca zajęli również łodzianie Günther i Gołębiowski.

Ale większe od nich obu wrażenie wywołał start Kowalskiej. Maleńka ta zawodniczka była jedyną nową utalentowaną „twarzą“ między pływaczkami. Poza nią nic nowego nie przedefilowało przez basen ciechociński. Ją bezapelacyjnie ochrzczono za największy talent z wszystkich nowostartujących zawodniczek. Dała ku temu podstawę swojemi wynikami i szaloną obniżką swoich życiowych rekordów. Na 200 mtr. st. klas. zajęła Kowalska czwarte miejsce, za trójką rutyniarek Jarkuliszówną, Kandlówną i Święcką, obniżając swój rekord o 15 sek. Na 100 mtr. wypadła nieco słabiej, zajmując piąte miejsce, chociaż zdawało się wszystkim, że przybyła na czwartej pozycji. Oceny celowniczych nie można jednak kwestjonować. Tak samo jak to miało miejsce z sztafetą 4×200 m. ŁKS-u, która zdaniem jednych celowniczych zajęła szóste miejsce, innych natomiast siódme.

Tak czy owak pływactwo łódzkie zaprezentowało się na mistrzostwach Polski z jaknajlepszej strony. Dalsza niezmniejszona praca wciągnięcie jaknajwiększej rzeszy młodzieży, pozwoli sport ten wywindować w naszem mieście na poziomy takie same jak boks czy piłka nożna.

Sukcesy łodzian na pływackich mistrzostwach skłonią naszych pływaków do częstszych imprez na terenie lokalnym. Konjunktura jest dobra, forma też.

Australja prowadzi 2:1
w meczu finałowym o puhar Davisa z Niemcami

Londyn, 21 lipca

Drugi dzień finałowego meczu międzystrefowego o puhar Davisa pomiędzy Australją a Niemcami przyniósł zwycięstwo australijczykom w grze podwójnej, a temsamem prowadzenie 2:1 w całym meczu.

Para australijska Crawford — Mac Grath spotkała się z parą niemiecką Cramm — Henkel Henkel po sobotniej niedyspozycji wrócił już zupełnie do zdrowia i okazał się w znakomitej formie, będąc lepszym od Cramma, który grał niezwykle nerwowo.

W parze australijskiej na pierwszy plan wybił się Crawford, będący w wyśmienitej formie. Wypracowywał on znakomicie piłki dla Mac Gratha, które ten umiejętnie kończył.

Pierwszego seta wygrywają australijczycy bez specjalnego wysiłku 6:4.

W drugim niemcy grają znacznie lepiej i przejmują inicjatywę. Szczególnie dobrze zagrywa Henkel, dzięki któremu też para niemiecka wygrywa tego seta 6:4.

Trzeci set staje się znów łupem australijczyków w identycznym stosunku 6:4.

Wreszcie najbardziej zażarta walka toczy się w czwartym secie. Gra jest zupełnie wyrównana, przyczem obie pary zdobywają kolejno gemy, aż wreszcie australijczycy przejmują inicjatywę i wygrywają seta 6:4, a tem samem i grę.

W dniu dzisiejszym jako w ostatnim dniu meczu odbędą się dwie gry pojedyńcze. Crawford grać będzie z Crammem i Henkel z Quistem. Faworytami meczu są australijczycy, bowiem wystarczy im jedna tylko wygrana, podczas gdy niemcy chcąc spotkanie rozstrzygnąć na swą korzyść musieliby wygrać obie gry pojedyńcze

O puhar Europy środkowej

W półfinałowych rozgrywkach piłkarskich o puhar Europy środkowej padły w niedzielę następujące wyniki:

W Medjolanie Sparta pokonała Ambriosianę 5:3 (3:3).

W Budapeszcie Austrja pokonała węgierski Ujpest 2:1 (0:1).

Minjatury

A teraz humorek

W pewnem inteligentnem towarzystwie rozprawiano na temat różnicy, jaka zachodzi między skąpstwem a oszczędnością. Nikt nie mógł dokładnie tego wytłumaczyć. Wreszcie zabrała głos pani Dziubińska:

— To bardzo proste!... Jeżeli, naprzykład, mój mąż nie pali przez miesiąc papierosów — to jest oszczędność... Ale jeżeli potem zaoszczędzonych pieniędzy nie chce mi dać na kapelusz — to jest skąpstwo!

* * *

Upał. Mayer wchodzi do ogródka, zdejmuje kapelusz, ociera spocone czoło i zwraca się do kelnera:

— Panie starszy... Jedno jasne... Uffff, jak gorąco...

— Taaaak, proszę pana... Mówią, że będzie jeszcze większy upał...

— Co pan mówi?... To dawaj pan odrazu dwa jasne!

* * *

Na ulicy wydarzył się wypadek. Jakiś przechodzień dostał ataku epileptycznego.

Karetka pogotowia zawiozła go do szpitala. W kieszeni marynarki nieszczęśliwego przechodnia znaleziono kartkę następującej treści:

— „Do panów lekarzy!... Zawiadamiam Panów, że tu chodzi o zwykły wypadek epileptyczny!... O zapaleniu ślepej kiszki niema mowy!... Ślepą kiszkę wycinano mi już trzy razy!"

* * *

W Rocky Mountains, w samem sercu Kolorado, pod olbrzymiem drzewem, gdzie, zda się, nie stanęła jeszcze stopa cywilizowanego człowieka, stoi automat.

Na białej, lśniącej tabliczce widnieje napis:

— „Wrzuć centa, a spotka cię miła niespodzianka!"

Jeden z podróżników, który przypadkiem zawędrował w te strony, zainteresował się samotnie stojącym automatem i wrzucił centa.

W tej chwili z automatu wyskoczył rewolwer, a nad nim taka sama biała lśniąca tabliczka z napisem:

— Rzuć pan natychmiast do otworu w górze zegarek i portfel, w przeciwnym razie rewolwer wystrzeli po dziesięciu sekundach!"

* * *

Nauczyciel zwraca się do małego Jasia:

— Powiedz mi, co należy rozumieć przez „wewnętrzną wartość człowieka"... Co to znaczy?...

Malec namyśla się chwilę, wreszcie odpowiada:

— No... naprzykład... złote plomby...

„Drzewo pokoju" ginie od pioruna

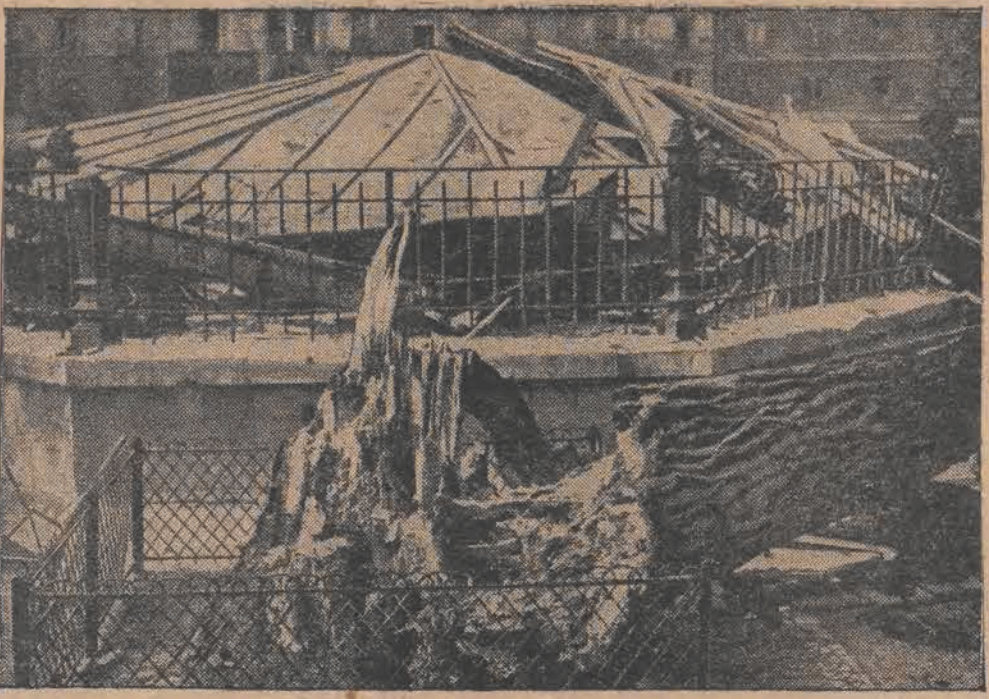

Nad Paryżem przeszła przed paru dniami wielka burza, w czasie której jeden z piorunów uderzył w stojące w parku „Montrouge" historyczne „drzewo pokoju". Olbrzymi pień runął na pawilon muzyczny, w którym publiczność ukrywała się przed deszczem. 50 kobiet i dzieci odniosło rany.

Amerykańskie eliminacje przedolimpijskie

Amerykańskie eliminacje przedolimpijskie w skoku o tyczce zakończyły się sensacyjną porażkę rekordzisty świata Barolla (pośrodku), który dzięki temu stracił miejsce w reprezentacji USA. Graber (z lewej) i Sefton (z prawej) wchodzą w skład drużyny olimpijskiej.

Wszyscy w maskach!

Każdy mieszkaniec Anglji otrzyma bezpłatnie maskę przeciwgazową, tak że produkcja tych masek wyniesie 47 miljonów sztuk.

Nowa Lux-Torpeda

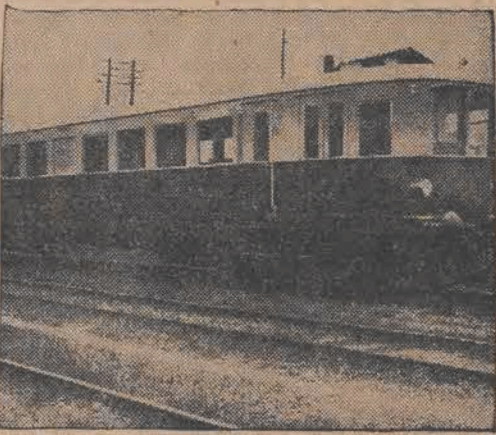

W tych dniach odbyła się próbna jazda Lux-Torpedy, zbudowanej przez fabrykę Wagonów Huty Piłsudski. Próbna jazda odbyła się na trasie Chorzów — Poznań, którą to przestrzeń, wynoszącą około 350 klm. przebyła Lux-Torpeda w ciągu 4 godzin.

Na zdjęciu — nowa Lux-Torpeda.

Codzienna nowelka „Expressu"

Wróg kobiet

Jan Bouillard zaniepokoił się, gdy matka oznajmiła mu, że zamierza przyjąć pielęgniarkę.

— Poco? — zapytał.

— Aby mnie pielęgnowała -- odparła rozsądnie.

— Nie jesteś przecie chora... Nie można nazwać chorobliwym twego stanu zdrowia: biegasz cały dzień po ogrodzie i sadzisz swoje cebulki kwiatowe.

— A mimo to chcę mieć osobę do siebie.

— Ależ, mamusiu, nigdy nie mieliśmy obcej kobiety w domu...

Jan zajmował z matką niezbyt duży, ale ładnie położony domek z ogródkiem. Najchętniej pracował tutaj, a gdy zapragnął towarzystwa, wsiadał do auta i jechał do miasta, odległego zaledwie o godzinę. Nie zdarzało mu się to jednak zbyt często.

W Saint Martin miał idealne warunki do pracy. Bał się więc jakichkolwiek zmian jak ognia. Był pisarzem i żył w swym świecie wyobraźni, stwarzając własne postacie, które nieraz różniły się od tych, jakie prezentowało mu współczesne życie. Nie mógł się zwłaszcza pogodzić z dzisiejszemi dziewczętami, które uważał za rozwydrzone, hałaśliwe i zarozumiałe stworzenia.

— Zaangażujemy jednego służącego, który będzie wyłącznie do twej dyspozycji.

Cała służba w domu Bouillardów składała się wyłącznie z mężczyzn.

— Oho, to genjalny pomysł — roześmiała się matka. — Widzę, że nie pozostanie mi nic innego, jak przenieść się do sanatorjum.

— Możesz robić, co ci się podoba — wybuchnął Jan. — To jest twój dom i wolno ci sprowadzić nietylko pielęgniarkę, ale nawet stado szakali...

Po chwili usłyszał, jak matka mówiła przez telefon.

— Proszę mi przysłać pielęgniarkę. Ale ma być młoda i ładna. Gdybym bowiem miała ochotę oglądać jakieś stare straszydło, mogę mieć to zupełnie darmo... Wystarczy mi spojrzeć do lustra.

W kika dni później, gdy Jan Bouillard wrócił po dwudniowej nieobecności z miasta, usłyszał, podchodząc do hallu, dwa głosy: swej matki i obcej kobiety. Obcy głos był głęboki i melodyjny.

— Jestem zupełnie pewna swych sił — mówił — nie wątpię wcale, że sobie doskonale poradzę...

Jan otworzył drzwi. Wzrok jego spoczął na smukłej, dziewczęcej postaci, odzianej w biały kitel i w miarę zalotnie na kształtnej główce osadzony czepeczek. Mimo swego surowego stroju, była uosobieniem wiosny.

Matka dokonała prezentacji. Jan skłonił się ceremonjalnie — młoda dziewczyna nie powinna wiedzieć, że wbrew uprzedzeniu, w jakie się uzbroił, uważa ją za czarującą.

— Nie ma najmniejszego powodu do niepokoju — odezwała się swobodnie. — Matkę pańską postawię na nogi w ciągu najwyżej dziesięciu dni. Właśnie zapewniałam ją przed chwilą o tem.

Młody pisarz nie mógł zrozumieć, dlaczego obie kobiety zamieniły ze sobą przy tych słowach porozumiewawcze spojrzenie.

Po obiedzie pani Bouillard udała się na swą codzienną drzemkę.

— Porozmawiaj trochę z Rytą — zapowiedziaał synowi. — Biedactwu nudzi się w towarzystwie starej kobiety.

Rozmowa nie kleiła się jakoś. Jan był wytrącony z równowagi, a młoda dziewczyna, mimo, że nie uszedł jej uwagi ten stan, nie kwapiła się przyjść mu z pomocą.

— Wybaczy pani — odezwał się wkońcu. — Mam szaloną migrenę. Musiałem się przeziębić w drodze powrotnej z miasta.

— Proszę się mną nie krępować -- odparła pielęgniarka.

Jan udał się do swego pokoju. Czuł się doprawdy dziwnie.

— Czyżby mnie ta dziewczyna urzekła, czy co do licha? — mruknął do siebie.

Tętna waliły w jego skroniach

Gdy już leżał w łóżku, służący zmierzył mu temperaturę. Termometr wskazywał 38,8.

No, jestem chory — westchnął z ulgą, znajdując wytłumaczenie dla swego dziwnego stanu.

Wezwany lekarz stwierdził grypę o wyjątkowo złośliwym przebiegu. Pacjent gorączkował silnie i był bardzo osłabiony.

Pielęgniarka matki nie opuszczała pokoju Jana. Obecność jej kojąco działała na chorego, który mimo dość wysokiej temperatury i ogólnego bezwładu, bronił się przed uczuciem, jakie coraz bardziej opanowywało jego serce.

Ilekroć matka go odwiedzała, mówił rozkapryszonym tonem:

— Pocoś ją tu sprowadziła?

— Ależ, chłopcze, ta dziewczyna poświęca sie wprost dla ciebie... Spełnia więcej, niż swój obowiązek... Przyjrzyj się, jak pobladła.

I Jan przyglądał się Rycie. Chłonął w siebie jej słodki widok, słuchał z rozkoszą jej głębokiego, melodyjnego głosu.

★

— Pojutrze wracam do miasta — oznajmiła pielęgniarka pewnego rana, siedząc obok Jana, który na fotelu przeglądał dzienniki. — Matka pańska oświadczyła mi, że może się już doskonale beze mnie obejść. Na szczęście i pan wraca do zdrowia — moja rola w tym domu kończy się zatem.

Młody pisarz poczuł, że cała krew spływa mu do serca. Uprzytomnił sobie, że dziewczyna wrosła w jego serce, z którego nie mógłby jej wydrzeć bez pozostawienia głębokiej, krwawiącej rany.

— Zostaniesz tutaj! — zawołał, chwyciwszy gwałtownie jej rękę. — Nie puszczę cię już więcej...

— Ciociu, możesz wejść — odezwała się spokojnie Ryta.

Pani Bouillard otworzyła drzwi.

— Boję się, żeś postawiła na swojem — odezwała się z uśmiechem.

— Tak. A teraz ty zabierz głos.

— Widzisz, chłopcze — powiedziała matka — padłeś ofiarą ukartowanej zgóry gry. Ryta jest córką mojej przyjaciółki, Elżbiety Beton. Chciałyśmy obie, abyś ją poślubił. Ale wiedziałam, że skoro ci to zaproponuję, osiągnę wręcz przeciwny skutek. Rytka kochała cię od kilku lat. Jest to bowiem ta niezdarna, brzydka żyrafa 15-letnia, przy której przed pięciu laty siedziałeś, kiedyś mi towarzyszył do Betonów. Oświadczyła mi, że cię zdobędzie w ciągu 10-ciu dni, jeśli ją przemycę do naszego domu. Jak widzisz, nie przyrzekała zbyt wiele...

— Nierówna jest walka z dwiema kobietami — zawołał Jan, obejmując jedną ręką Rytę, a drugą podnosząc dłoń matki do ust. — Kapituluję...

Zet.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak. Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.